Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 83. Łódź, Wtorek 25 marca 1930 r.

Godzinna konferencja na Zamku.

Profesor Bartel wicepremjerem?

Plany marszałka Szymańskiego.

Warszawa, 25. 3. (Od wł. k.) Marszałek Szymański nie mało się wczoraj namęczył aby wynaleźć

przekątną linję programu

dla swego przyszłego rządu. Dziś według osobistych jego zapewnień marszałek przystępuje do ułożenia

składu personalnego

gabinetu i w tym celu wybiera się o godz. 12-ej w południe do marszałka Piłsudskiego. Na tej konferencji mają być omówione personalja przyszłego rządu. Marszałek Szymański wedle obiegających pogłosek zamierza powołać do swego gabinetu

dwóch wicepremjerów:

posła Byrkę dla spraw gospodarczych i prof. Bartla dla spraw politycznych. Wielkich zmian w nowym rządzie oczekiwać nie należy. Ministrem pracy miałby zostać dotychczasowy wiceminister gen. Hubicki. Dla opieki społecznej mówi się o powołaniu

osobnego ministerstwa

z byłą posłanką Zofją Moraczewską na czele. Ministrem oświaty miałby zostać profesor Krzyżanowski. — Możliwe są zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i reform rolnych. — Natomiast resorty skarbu, sprawiedliwości, spraw zagranicznych, przemysłu i handlu oraz spraw wojskowych pozostałyby przy

dotychczasowej obsadzie.

Posiedzenia Sejmu dotąd nie wyznaczono odbędzie się natomiast w piątek posiedzenie Senatu dla załatwienia spraw bieżących i ewentualnego wyboru nowego marszałka na miejsce

premjera Szymańskiego.

W dniu wczorajszym marszałek Piłsudski złożył wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku. Konferencja

trwała godzinę.

Posiedzenie Sejmu zostanie wyznaczone w dniu dzisiejszym prawdopodobnie na czwartek lub piątek. Dziś ma obradować sejmowa komisja budżetowa nad referatem posła Krzyżanowskiego o poprawkach Senatu do budżetu.

WYBUCH I POŻAR W FABRYCE KAROSERJI.

Właściciel zabity odłamkami żelaza.

Warszawa, 25. 3. (Od wł. k.). W fabryce karoserji Bolesława Tworkowskiego (Młynarska 37) nastąpił wczoraj

groźny wybuch.

Wskutek dostania się wody do zbiornika z karbidem nastąpiła eksplozja w aparacie do szwejsowania. Detonacja była tak silna, że część warsztatu

została zdemolowana.

Pracujący podówczas przy aparacie Tworkowski został zabity na miejscu odłamkiem żelaza. Jednocześnie z eksplozją wybuchł w fabryce

pożar,

który natrafiwszy na łatwopalny materjał począł się szerzyć. Ogień dopiero po godzinie ugasili strażacy. Nadpalone zwłoki Tworkowskiego odwieziono do prosektorjum.

—::-::—

Kara za potworne zamordowanie trojga osób.

Ponura scena stracenia bandyty

na dziedzińcu więziennem w Lublinie.

Lublin, 25 marca. — (Od wł. kor.). Na wzgórzu zamkowem, na którem góruje więzienie lubelskie odbyła się wczoraj

ponura scena stracenia

mordercy Stanisława Jabłońskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za napad i morderstwo.

W lecie ubiegłego roku miał się odbyć

ślub Jabłońskiego.

W przeddzień wesela Stanisław Jabłoński wraz z bratem postanowili

dokonać napadu rabunkowego,

aby zdobyć pieniądze na huczne wesele. Po krótkiej naradzie udali się oni do sąsiedniej wsi i weszli do stojącej na uboczu zagrody Adamczuków.

Tu Stanisław Jabłoński uderzeniem siekiery zamordował Adamczuka, jego żonę i kilkunastoletniego wychowanka. Obrabowawszy dom z pieniędzy i prowiantów mordercy złożyli

zwłoki ofiar

na wozie i wywieźli do lasu.— Jabłońskiego Stanisława aresztowano podczas uczty weselnej. Przy rewizji znaleziono część prowiantów, zagrabionych Adamczukom. Na osełce masła widniały

jeszcze ślady krwi.

W dniu wczorajszym punktualnie o północy odbyła się egzekucja. Stanisław Jabłoński w ostatniem swem życzeniu prosił o

butelkę wódki

i papierosy. O godzinie 11 wieczorem do więzienia przybyli prokurator i lekarz, a na kwadrans przed północą Jabłońskiego wyprowadzono na podwórze więzienne.

Przy świeżo wzniesionej szubienicy oświetlony płonącem łuczywem czekał na skazańca

kat Maciejewski

we fraku i w cylindrze w asyście dwóch pomocników. — Po odczytaniu wyroku Jabłońskiego oddano w ręce kata. — Po chwili sprawiedliwości

stało się zadość.

Kat ściągnął rękawiczki i rzucił je pod nogi skazańcowi.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

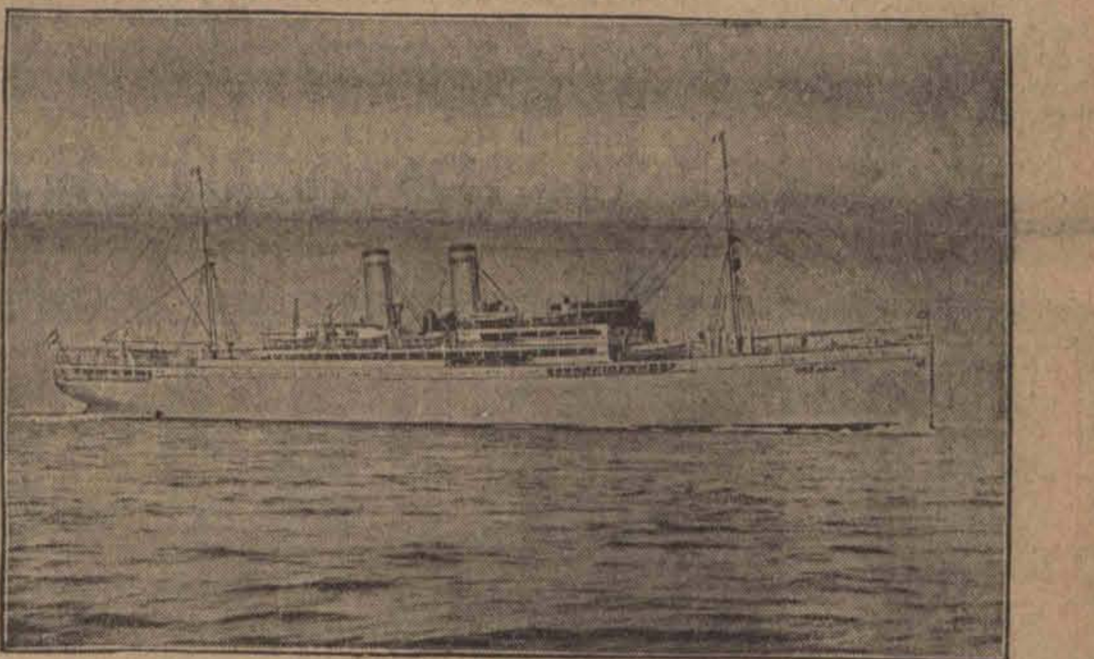
W placeniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

——:x:——

Katastrofa parowca wycieczkowego.



Parowiec wycieczkowy „Oceana" pojemności 8500 tonn najechał w morzu Egejskiem w pobliżu wyspy Tenedos na mieliznę. Pasażerowie zostali przewiezieni na ląd. (w)

Badacz polarny wypuszczony z więzienia.



Dr. Fryderyk Cook (x) znany badacz biegunowy, którego fałszerstwo w sprawie rzekomego odkrycia bieguna północnego narobiło w swoim czasie wiele wrzawy, — został wypuszczony z więzienia wskutek ułaskawienia go przez prez. Hoovera. (h)

ZDERZENIE POCIĄGÓW TOWAROWYCH WE LWOWIE.

Lwów, 25. 3. Na dworcu towarowym we Lwowie zaszedł ub nocy wypadek zderzenia dwóch pociągów towarowych. Rozbity został

wóz służbowy,

znajdujący się wewnątrz konduktor Józef Niżankowski i hamulczy Józef Litwin odnieśli ciężkie potłuczenia. Rannych odwieziono do szpitala.

—::-::—

Tekst traktatu polsko-niemieckiego

w nieurzędowej części Monitora Polskiego.

Warszawa, 25. 3. (Od wł. k.) Na życzenie rządu niemieckiego ogłoszony będzie dziś

w nieurzędowej części

Monitora Polskiego tekst traktatu handlowego podpisanego przez Polskę i Niemcy. W Berlinie traktat ten ogłosi Reich-Anzeiger. Opublikowania tekstu traktatu domaga się

rząd niemiecki

dla tego, aby uniknąć ostrych, a często mało istotnych ataków opozycji w tej kwestji.

——:o:——

„Uczta pokoju".



Obaj królowie arabscy podczas skromnego posiłku, nazwanego szumnie „ucztą pokoju".

Zgoda w Arabji.



Krwawe walki napograniczu Iraku i Hedżasu zostały wreszcie zażegnane. Król Feysal i król Ibn Saud, władca Wahabitów zawarli na pokładzie angielskiego pancernika pokój, który kładzie kres odwiecznym waśniom między dwoma największemi państwami arabskiemi. Od lewej strony ku prawej siedzą: Angielski gubernator Mezopotamji Sir Humphrys, król Iraku Feysal, król Hedżasu Ibn Saud. (h)

Biurokracja głównego urzędu zdrowia.

Chorzy w Polsce muszą się obejść bez dobrych lekarstw zagranicznych.

„I. K. C." przytacza charakterystyczny wypadek, który świadczy o szkodliwym biurokratyzmie, jaki się zagnieździł w Głównym Urzędzie Zdrowia ku szkodzie chorych:

Hipek - warjat,

wielokrotny morderca, dostał urlop dla poratowania zdrowia i w czasie tego zdrowotnego urlopu popełnił nowe morderstwo Życie ludzkie padło ofiarą zbrodniarza dlatego, że przesądny liberalizm, doprowadzony do absurdu, każe

szanować zdrowie... mordercy.

Skoro jest chory, niech jedzie na świeże powietrze i niech wróci do sił. W więziennych murach za mało słońca i ozonu.

Sędziwy profesor uniwersytetu zachorował na cukrzycę. Lekarze zalecili mu jako jedyny środek, insulinę. Ale insulina znajdowała się w chwili wypadku na liście towarów zagranicznych, obłożonych zakazem sprowadzania do Polski, w myśl zasady... ochrony krajowego przemysłu chemicznego. Poradzono przeto z urzędu szanownemu profesorowi,

aby zrezygnował z insuliny

która mogła mu zdrowie przywrócić, a w każdym razie podtrzymać i aby napisał do fabryki chemicznej w Białymstoku o przysłanie wyrabianej tam

„namiastki".

Jaką wartość mogła mieć ta namiastka, nie trudno się domyśleć, skoro w owym czasie cały świat nie zdołał jeszcze wymyślić środka zastępczego insuliny i wszyscy sprowadzali ją z jednej jedynej podówczas fabryki angielskiej, mimo, iż ceny tego leku były bardzo wysokie.

Hipek-warjat ma prawo

ratować swoje zdrowie,

ale sędziwy, zasłużony obywatel, który popełnił jedyną zbrodnię... że jest chory,

ma zginąć marnie.

To zestawienie dwóch faktów jest tak wymowne i świadczy o takim zamęcie pojęć, że nie sposób przejść nad niem do porządku, zadawalając się tylko wzruszeniem ramion. Trzeba sprawę postawić zasadniczo, a tak jasno i tak głośno, żeby wreszcie usłyszano żądanie społeczeństwa za biurkami w gmachach ministerjalnych, w rozmaitych urzędach i centralach, do których zdaje się nie dochodzić głos życia.

Tajemnica warszawskiej taksówki.

Zagadkowy wypadek

w Rudzie Pabjanickiej.

Łódź, 25 marca. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano przez Rudę Pabjanicką przejeżdżała taksówka warszawska w której jechał

sierżant 82 pułku piechoty,

stacjonowanego w Brześciu n. Bugiem niejaki Jan Gnojowiński. W pewnym momencie szofer prowadzący taksówkę usłyszał

odgłos wystrzału rewolwerowego,

a kiedy zajrzał do wnętrza samochodu stwierdził, że pasażer ocieka krwią. Przerażony odkryciem zajechał niezwłocznie na posterunek policji.

Sierżanta Gnojowinskiego wyniesiono z samochodu. Kula rewolwerowa strzaskała mu lewe ramię.

Gnojowiński na zapytanie policji o powód strzału, odpowiedział że manipulując rewolwerem spowodował wystrzał

przez nieostrożność.

Dalsze badanie okazało się niemożliwem ponieważ Gnojowiński stracił przytomność.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Kasy Chorych w Rudzie Pabjanickiej, rannego sierżanta przewieziono do szpitala wojskowego w Łodzi.

Czy ma się tu do czynienia z wypadkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, czy też z usiłowaniem samobójstwa

dotąd nie stwierdzono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi żandarmerja.

—:o:—

Szkoła powszechna Nr. 15

bez odpowiedniej liczby sił nauczycielskich.

Łódź, 25. 3. W dniu wczorajszym w szkole powszechnej nr. 15 odbyło się

walne zebranie rodziców,

na którem omawiano sprawę zmniejszenia się grona nauczycielskiego w tej szkole, z powodu czego lekcje w niektórych klasach odbywają się dopiero o godz. 10 rano.

Przyczyną tego nienotowanego dotąd faktu jest to, że niedawno jeden z nauczycieli przeszedł na emeryturę, na miejsce zaś jego dotąd nikt nie został mianowany.

Szkodę w tym wypadku ponoszą dzieci, które przychodzą do szkoły o godz. 8 — a naukę rozpoczynają

o godz. 10-ej rano.

W związku z powyższem koło rodzicielskie postanowiło zwrócić się do Kuratorjum Szkolnego w Łodzi o interwencję w tej sprawie.

Dziś, niezależnie od petycji— delegacja rodziców odwiedzi p. kuratora i ustnie poprze swą skargę.

Firma Agiński i Liberman

wniosła podanie o odroczenie wypłat.

Łódź, 25. 3. Jak się dowiadujemy, dziś przed południem do wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi wpłynęło podanie firmy Agiński i Liberman — fabryka wyrobów tkanych i dzianych (ul. Narutowicza 9) —

o odroczenie wypłat.

Aktywa firmy tej wynoszą— 2.302.456 zł., passywa zaś — 1.425.979 zł.

Drugie podanie w tym samym przedmiocie złożyła firma Rubin Cadykowicz, Sprzedaż manufaktury i przyborów krawieckich (Nowomiejska 17). Bilans tej firmy zamyka się sumą 204.448 zł. z czego passywa wynoszą niecałe 100.000 zł.

Trzecie podanie złożyła firma Chanachowicz i Muchnicki — handel manufakturą (Piotrkowska 42).

Bilans firmy tej zamyka się sumą 169.981 zł.

Po stronie aktywów suma pozycji towarów wynosi przeszło 100.000 zł. a passywa zaś około 93.000 zł.

Wszystkie trzy podania będą tematem obrad najbliższej sesji wydziału handlowego.

Zdarzenia i wypadki

(—) P. Hanau, osławiona aferzystka paryska, która po 17 dniach głodówki uciekła ze szpitala więziennego, zgłosiła się dobrowolnie do więzienia.

(—) Marszałek Szymański zakończył swe pertraktacje z klubami i oświadczył, że spodziewa się we czwartek stworzyć gabinet.

(—) Sąd Najwyższy unieważnił mandat komunistycznego posła na Sejm z listy nr. 37 z okręgu Łódź - Miasto Arona Szpicberga, który wszedł na miejsce posła Henryka Bitnera, ponieważ utracił on bierne prawo wyborcze.

(—) Policja łódzka wyznaczyła nagrodę w wysokości 3000 złotych za ujęcie lub też wykrycie i przyczynienie się do ujęcia bandytów, którzy dokonali napadów przy ulicy Południowej.

(—) Na uniwersytecie poznańskim doszło do awantur podczas akademji imieninowej ku czci marszałka Piłsudskiego. 30 osób odniosło rany podczas bójek.

Trzeci proces Jakubowskiego.

Czy niewinna ofiara pomyłki sądowej doczeka się rehabilitacji?

Berlin, 25 marca. Przed sądem przysięgłych w Neustrelitz rozpoczął się t. zw. trzeci proces Jakubowskiego, który powinien przynieść ostateczną

formalną rehabilitację

niewinnie straconego Polaka.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj bracia Nogensowie i matka ich Kellerowa. Wszyscy troje przed kilku miesiącami skazani zostali na karę długoletniego ciężkiego więzienia za współudział w morderstwie małoletniego Ewalda Nogensa.

Sąd przysięgłych nie wypowiedział się wówczas jednakże w sposób wyraźny

o winie ś. p. Jakubowskiego.

Z tego powodu najwyższy sąd państwowy polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy tak iż rozprawa obecna posiada charakter procesu rehabilitacyjnego.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia przesłuchano Kellerową, babkę małego Ewalda Nogensa, rzekomo dziecka nieślubnego Jakubowskiego. Kellerowa oświadcza, iż podtrzymuje swe dotychczasowe zeznania. Już jednak przy pierwszych jej słowach okazuje się, iż zmienia ona zupełnie taktykę, starając się obecnie

odciążyć synów

i oskarżyć dwóch wmieszanych do tej sprawy sąsiadów. Kellerowa twierdzi również, iż Jakubowski wiedział o zamierzonem morderstwie, a nawet odgrywał rolę podżegacza(?).

Adwokat dr. Brandt, który z ramienia Ligi Obrony Praw Człowieka występuje w imieniu rodziców Jakubowskiego, wykazuje

kilkakrotną sprzeczność

w zeznaniach Kellerowej. Rozprawa odbywa się przy stosunkowo słabym udziale publiczności i nie budzi już takiego zainteresowania, jak poprzednio, ponieważ niewinność Jakubowskiego jakkolwiek formalnie nie stwierdzona, jest już dziś faktycznie

ogólnie uznawanym pewnikiem

STAŁA KOMUNIKACJA TELEFONICZNA EUROPA — BRAZYLJA.



Dnia 21 marca została zapoczątkowana stała komunikacja telefoniczna między Berlinem i Rio de Janeiro. Przez Berlin mogą się łączyć również stacje polskie. Na zdjęciu: poseł hiszpański dr. Guera Duval w Berlinie rozmawia ze stolicą Brazylji.

—:o:—

Nieszczęśliwy dzień dzieci.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Kopernika najechana przez tramwaj odniosła ogólne obrażenia ciała 7-letnia Wanda Giller, córka krawcowej, zam. przy ul. Gdańskiej 106. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do domu.

* * *

Na Starym Rynku przejechany przez wóz odniósł okaleczenia pleców i głowy 35-letni Tugenreich Cymmer tkacz, zamieszkały we wsi Kały gminy Radogoszcz, pod Łodzią.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W domu przy ulicy Pomorskiej 150

spadł ze schodów

ulegając pęknięciu podstawy czaszki 6-letni Bernard Niewiadomski syn robotnicy.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono w stanie groźnym do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

W parku Poniatowskiego otruła się esencją octową nieznajoma kobieta lat około 20. Desperatkę, której nazwiska narazie nieustalono, przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala

Celny strzał ociemniałego.

Smutny koniec niebiańskiej miłości.

Wielkie bardzo wrażenie wywołało obecnie w Rzymie morderstwo dokonane przez ociemniałego przed kilku laty sławnego artysty-malarza Andrzeja Gretella na jego żonie, prześlicznej i młodej Marji. Krwawy czyn wprawił mieszkańców Rzymu w tak wielką konsternację, iż znane było ogólne poświęcenie, z jakiem piękna Marja pielęgnowała swego męża — kalekę...

Do tragedji tej doszło — jak informują dzienniki rzymskie — w następujący sposób:

Państwo Gretelli

pobrali się z miłości.

Byli też parą bardzo dobraną. Oboje młodzi, piękni, utalentowani — on znakomity i mimo młodego wieku sławny już malarz — ona grająca po mistrzowsku na skrzypcach. Niebawem jednakże złośliwy los uderzył na tę idyllę małżeńską gromem z jasnego nieba. Oto Gretellę spotkało to, co malarza spotkać może najstraszniejszego,

postradał wzrok...

Rozpacz małżonków była bezgraniczna... Poruszono niebo i ziemię, aby przywrócić wzrok nieszczęśliwemu... Ale najsławniejsi okuliści świata rozłożyli ręce bezradnie... Ślepota była nieuleczalna.

Rozpoczęły się teraz lata straszliwej męczarni. Ślepiec był ciągle rozdrażniony i zdenerwowany, a przedewszystkiem zazdrosny... Żona musiała ustawicznie przy nim przebywać... Znosiła jednak z anielską cierpliwością wszystkie kaprysy i dziwactwa nieszczęśliwego człowieka... Mimo to jednak miała przypłacić życiem swą ofiarną miłość...

Oto gdy pewnego dnia musiała w sprawunkach wybrać się do miasta i zabawiła tam kilka godzin, mąż przyjął ją stekiem

obelg i wyzwisk

wprost ordynarnych, zarzucając jej wprost zdradę... Cierpliwość jej się przebrała, odpowiedziała mężowi ostro... Wówczas on, przekonany, że jego podejrzenie co do zdrady żony jest zupełnie uzasadnione — chwycił zawczasu przygotowany browning i kazawszy pod jakimś pretekstem zbliżyć się żonie, strzelił ku niej... Przypadek chciał, iż strzał był bardzo celny i spowodował śmierć natychmiastową biednej kobiety...

Straszliwa ta tragedja rozeszła się w Rzymie donośnem echem.

——xx——

BIŁ ANGLIKÓW AŻ MIŁO,

DZIŚ JEST WIERNYM BRYTYJCZYKIEM.

Co się dzieje z Boerami?

Chicagoski „Dziennik Związkowy" donosi: Ciekawy gość zawitał do Stanów Zjednoczonych. Jest nim generał Jan Christian Smuts, jeden z bohaterów dawno już zakończonej

wojny boerów

afrykańskich z Anglją. W wojnie tej Smuts spełnił dobrze swój obowiązek. Bił Anglików ile wlazło. Wykazał pierwszorzędne zdolności wodza i żołnierza. Lecz gdy jego naród wojnę w końcu przegrał, Smuts opowiedział się bez zastrzeżeń za Anglją, i pozostał jej wiernym w okresie wojny światowej, gdy niektórzy z jego kolegów podnieśli sztandar powstania.

W roku 1919 Smuts podpisał traktat wersalski w imieniu Afryki Południowej.

Naród boerski wcale nie ma za złe Smutsowi, że został dobrym „brytyjczykiem". Praktyczni ci ludzie zrozumieli, że jest ich za mało, aby się utrzymać przy niepodległości w stałym zatargu z Anglją. Wybrali więc inną drogę. Zostali częścią brytyjskiego imperjum,

otrzymawszy samorząd

i wszelkie prawa.

Premjerem Afryki Południowej jest generał Hertzog, boer, nie Anglik. Przed nim był premjerem Smuts. Po Hertzogu przyjdzie inny jaki boer. W parlamencie żywioł boerski przeważa nad angielskim i język holenderski, stojąc na równi z angielskim bierze przewagę.

Najważniejszym argumentem Smutsa i innych boerów, którzy zawarli zgodę wieczystą z Anglją, jest obawa przed krajowcami, kaframi. Kafrowie to naród **zdrowy, silny i płodny.** W miarę, jak ich dochodzi europejska kultura, a szczególnie europejska technika, stają się żywiołem niebezpiecznym dla białych. Woleli więc bohaterzy z pod Colenso, Ladysmith i tylu innych pól chwały pogodzić się z Anglikami, niż wyginąć w nierównej walce z kaframi.

W okresie wojny z Anglją, ludność obydwóch boerskich republik (Transwaal i Oranje) liczyła 200 tysięcy dusz, przyrost naturalny był słaby, a dopływu z Holandji nie było wcale. Wytłukli się więc z Anglikami na całego, zdobyli sobie sławę niemal najlepszych ówczesnych wojowników świata, zmusili Anglję do respektu i dobrych warunków i zakończyli na zawsze swoją pełną chwały historję.

Generał Smuts jest dziś jednym z apostołów pokoju powszechnego i wieczystego.

Stały wzrost przestępczości w Polsce.

BUDOWA NOWEGO WIĘZIENIA CENTRALNEGO W ŁODZI.

Nowoczesny dom poprawy stanie u końca ul. Pomorskiej.

Łódź, 25 marca. W długich kolumnach cyfr, jakie zawierają roczniki statystyczne — odbija się jak w zwierciadle — całe życie naszego kraju.

Jedne z tych liczb napawają nas słuszną dumą i radością, bo świadczą o rozwoju narodu; inne zato budzą smutne refleksje, bo wskazują na niedomagania naszego życia publicznego lub obnażają ciężkie rany i choroby społeczne.

Do rzędu liczb najsmutniejszych zaliczyć należy te, które stwierdzają stały wzrost przestępczości w Polsce. Wzrost ten zaznacza się tak w liczbach absolutnych, jak i procentowych.

Liczby, dotyczące niektórych przestępstw skaczą z roku na rok, jak szalone, zupełnie niewspółmiernie do ogółu wzrostu ludności.

Łódź, to drugie miasto po stolicy — również nie jest pozbawiona licznych przestępców, którzy wytrzebieni przez władze policyjne — odsiadują swe kary w trzech na terenie miasta znajdujących się więzieniach.

Budynki te — pozbawione celowych urządzeń (gdyż jeszcze niedawno były domami prywatnemi, a więc niedostosowanemi do potrzeb więziennictwa) — w ostatnich czasach, zwłaszcza, gdy na Zachodzie buduje się o gigantycznych wprost rozmiarach gmachy więzienne, posiadają wszystkie cechy domów poprawczych —

stały się anachronizmami

nie mającemi nic wspólnego z współczesnością.

Ponieważ jednocześnie dewizą organów więziennych stała się zasada: poprzez podniesienie poziomu moralnego i rozwój wykształcenia więźniów — do tamy, która położy kres zbrodniczym instynktom, a ludzi zdemoralizowanych nawróci na drogę uczciwą — obecne pomieszczenia więzienne w Łodzi tem bardziej okazały się niewłaściwemi. Są one

za szczupłe

i niedoskonałe pod każdym względem, a ich nieszczęśliwe położenie w śródmieściu (ulica Kopernika, Targowa i Gdańska) nie pozwalały nawet myśleć o rozbudowie.

Ze smutnego tego zjawiska organy więzienne mogły wyprowadzić jeden tylko wniosek, a mianowicie, wybudowanie wielkiego więzienia w Łodzi, na gruntach rozległych, gdzieś pod miastem, aby w każdej chwili można było wprowadzić nowe inowacje.

Koncepcja taka istotnie powstała niedawno.

Władze ministerjalne znając nasze specyficzne warunki rozwoju więziennictwa pomysł ten aprobowały w całej rozciągłości.

W porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicznych — postanowiono na ten cel przeznaczyć kredyt, któryby pozwolił na zakupienie terenów nadających się pod budowę wielkiego więzienia w Łodzi, zaspakajającego w tym względzie wszelkie potrzeby oraz

na zakupienie budulca.

Sprawa ta znalazła się niebawem na drodze realnej i władze więzienne poczęły się rozglądać za placem w Łodzi, któryby nadawałby się na budowę takiego więzienia.

Na widoku było kilka różnych placów, jednak wyróżniono z nich jeden, a mianowicie u wylotu ulicy Pomorskiej.

Tereny te, o obszarze 16 mórg ziemi, znajdujące się na peryferjach miasta, a więc najbardziej nadające się do budowy

wielkiego zakładu karnego

zostały zakupione.

Z pozostałych funduszów — wyrażających się sumą stu kilkudziesięciu tysięcy złotych — postanowiono zakupić materjały budowlane i w związku z tem rozpisano już przetargi.

Do ostatniego budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, niestety, nie wstawiono żadnych sum na cel wzniesienia nowego więzienia łódzkiego — niemniej jednak istnieją dane, że Ministerstwo Sprawiedliwości w porozumieniu z Min. Robót Publicznych fudusz taki przydzieli i to już w niedalekiej przyszłości.

O ileby przeciwności losów nie stanęły na przeszkodzie, to jak zdołaliśmy się poinformować — już latem, w sierpniu na terenach przy ul. Pomorskiej zawrzałaby praca dookoła wzniesienia tego koniecznego dla więziennictwa, objektu.

A wówczas należałoby się już poważnie liczyć z tem, że więzienia przy ul. Kopernika, Gdańskiej i Targowej — zniknęłyby z śródmieścia.

A teraz jakby to nowe wielkie dzieło wyglądało według planu?

I tutaj zasięgnęliśmy informacyj u czynników miarodajnych.

Na szesnastomorgowych terenach przy ul. Pomorskiej — stanie nie jeden gmach. Będzie to raczej

kompleks budynków,

rodzaj pawilonu, w których umieszczeni zostaną oddzielnie przestępcy kryminalni, polityczni, przestępcy małoletni w ten sposób, że w innych pawilonach kobiety, a w innych mężczyźni — odbywać będą karę.

Dalej wzniesione zostaną budynki przeznaczone na łaźnię, warsztaty pracy i ubikacje gospodarcze.

Największy jednak nacisk położony zostanie na

organizację warsztatów pracy,

gdzie uprawiane będą wszystkie niemal rzemiosła, przyczem więzienie rozporządzać będzie najnowszemi wynalazkami z tej dziedziny.

Dalej więzienie posiadać będzie swój

własny szpital,

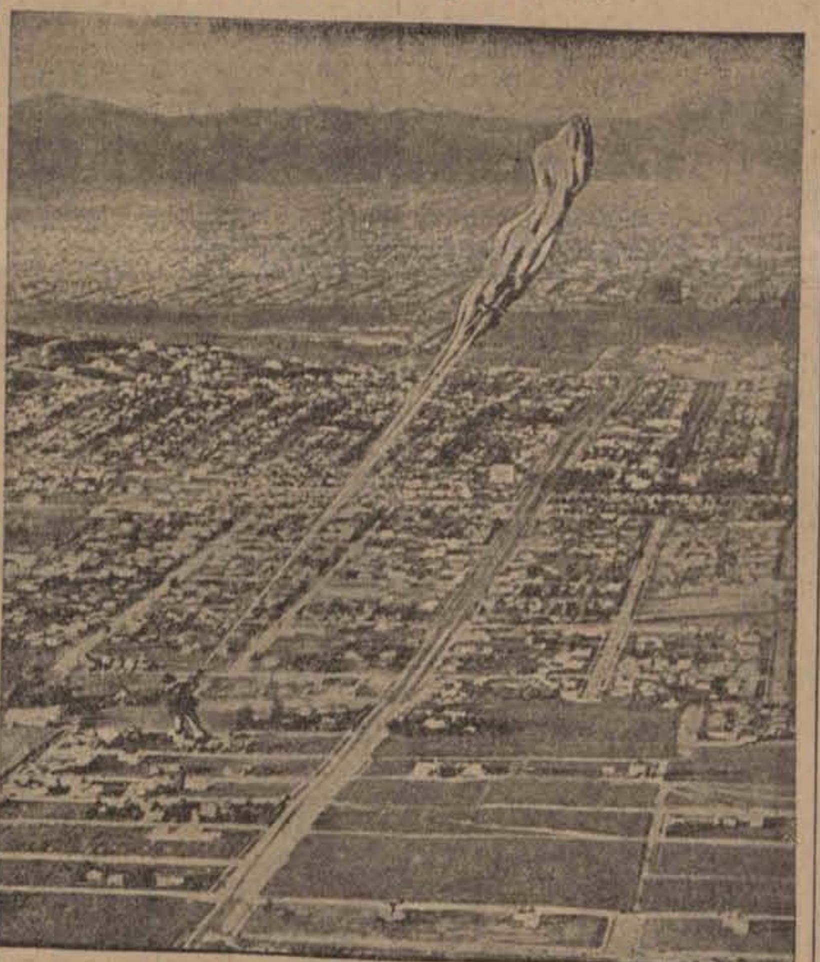
z wszelkiemi urządzeniami — oraz prowadzić będzie zakład naukowy, w którym więźniowie będą się kształcili.

Jednem słowem, nowe więzienie — będzie wyrazem jak najdalej idącej nowoczesności i z domu kary — przeistoczy się w dom poprawy w pełnem znaczeniu tego słowa.

Nowe więzienie łódzkie — będzie największem i najbardziej nowoczesnem w Polsce.

(Stef.)

Karkołomny skok.



Jack Coffe, nmłody nrzędnik bankowy w Los Angelos, bawi niedzielną publiczność swemi karkołomnemi skokami z aeroplanu, co mu przynosi niezły uboczny dochód. (ip)

Obława na puder

pociągnęła za sobą jedną ofiarę.

Zdawna wiadomą jest rzeczą, że największą pożądliwość budzą zawsze

owoce zakazane.

To też nic dziwnego, że podlotki w Budapeszcie zaczęły namiętnie używać pudru, różu i szminek właśnie od czasu pojawienia się nadzwyczaj ostrych przepisów, zwalczających użycie kosmetyków wśród uczenic szkół średnich i powszechnych.

Przeprowadzono też formalne obławy na puder i szminki i w czasie jednej z takich rewizyj zdarzyło się, że dziewczynka, u której znaleziono puzderko z pudrem wyskoczyła z okna odnosząc ciężkie rany.

Ta biedna, piętnastoletnia grzesznica po kilku miesiącach choroby — zmarła onegdaj.

Walka z pudrem pociągnęła tedy

za sobą ofiarę

z młodego życia ludzkiego.

Oczywiście, że używanie szminek przez dziewczęta szkolne winno być zwalczane, ale jednak przy pomocy metod rozsądnych i umiarkowanych, bez zbytniej przesady.

W przeciwnym bowiem razie najlepiej pomyślane rozporządzenia mogą wywołać fatalne skutki.

JOAN LOWELL. 20)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Prawdą jest, że rekiny grają na dnie morza, lecz Stitches kazał mi krajać wnętrzności w tym tylko celu, abym się zapoznała z anatomją rekina.— „Chcąc być pewnym faktów, trzeba poznawać rzeczy od środka" — zwykł był mawiać. Wdzięczna mu jestem za tę lekcję, gdyż dzięki niej zdobyłam wiedzę z pierwszej ręki w odniesieniu do istnienia rekinów [illegible]cych i mam rzeczowy argument na zarzuty ignorantów lądowych, że takich rekinów niema.

Staranne przepatrzenie wnętrzności, których wyciągnęłam ze sznury, zajęło mi trzy godziny czasu, ale pereł nie znalazłam. Dokopałam się tylko do kawałka zardzewiałej blachy i małej ośmiornicy, która gdy ją uwolniłam z mrocznego więzienia, opluła mnie płynem barwy [illegible]ego.

— Wyłamię kość pacierzową szyperku i zrobię z niej laskę. [illegible]dzą ci za nią na lądzie butelkę rumu — rzekł do mnie Stitches i zagłębił nóż w grzbiet rekina. Olbrzymia ryba, pomimo że pokrajana na części, nie przestawała dygotać.

— Teraz odrąbiemy tę szkaradną mordę. Zieje paszczęką jakby był głodny, aż ciarki przechodzą człowieka.

Mc. Lean przyniósł siekierę i piłę i we dwóch odpiłowali i odrąbali olbrzymi łeb, twardy jak żelazo.

— Pokażę ci, gdzie rekin ma oczy.

Nie każdemu wiadomo, że rekin jest prawie ślepy. Jego pole widzenia obejmuje maleńką przestrzeń szerokości czterech cali nawprost paszczy. Każdy rekin ma dwie pasorzytnicze rybki, które widzą za niego i pełnią rolę pilotów. W razie niebezpieczeństwa rekin połyka je dla ochrony. Z małych oczodołów za skrzelami Stitches wydobył dwie wijące się kolorowe rybki długości około trzech cali.

Zadawano mi nieraz pytanie, jakim sposobem krajowcy mogą pływać bezpiecznie po wodach, nawiedzanych licznie przez rekiny. Prosta rzecz. Unikają śmierci dzięki temu, że znają ich zwyczaje. Krótkowzroczność rekina sprawia, że nie może on sam szukać dla siebie żywności, o którą się stara jego pilot. Maleńka rybka, dostrzegłszy zdaleka w wodzie żywe stworzenie, kieruje się niezwłocznie w tamtą stronę. Jej kolorowa łuska migocze przed oczami rekina, który płynie wślad za nią. Rekin nie atakuje martwego przedmiotu, bo go nie dostrzega. Zato przedmiot ruchomy zwraca uwagę bestji i dlatego mądrzy krajowcy za zbliżeniem się rekinów udają nieżywych. Jeżeli rekin robi manewr, wskazujący na to, że chce atakować, dziki daje pod niego nurka z szybkością błyskawicy i rozpruwa mu gardło zapomocą ostrego noża ze skorupy żółwia.

— Zapamiętaj sobie, szyperku, co ci powiem. Jeżeli kiedy wypadniesz za burtę i zaczepią cię rekiny, nie trać głowy i leż cicho na wodzie, dopóki nie odpłyną. Nie bądź lądowym idjotą i nie próbuj walczyć, bo wtedy pilot cię zauważy i będzie po wszystkiem.

Śmiano się ze mnie, gdy opowiadałam o rekinach i ich pilotach, posądzając mnie o blagę. A jednak jest to fakt.

— Czy inne ryby też jedzą ludzi?—zapytałam, trochę markotnie.

— Do pioruna, rekin nie żadna ryba, a ssak, tak samo jak wieloryb i delfin!

— Rekin nie ryba? Wszak ma płetwy i ogon, jak u ryby i nie wypływa na powierzchnię oddychać, tak jak wieloryb i delfin?

— Weź teraz tę szczękę i powieś przez burtę tak, żeby się maczała w wodzie. Za tydzień mięso ognije i będziesz ją sobie mogła powiesić w kajucie.

Nie zmarnowała się ani jedna cząstka zdobyczy. Mc. Lean zabrał próżne kiszki i rozłożył je celem wysuszenia na słońcu. Zapytałam go, co z niemi zrobi.

— Będą sznurowadła — objaśnił.

— Ależ to śmierdzi — zaprotestowałam.

— Zaradzi się temu. Od czegóż sól? — odpowiedział.

— Teraz otworzymy brzuch, uważaj, szyperku — rzekł Stitches i zręcznem cięciem noża rozpruł górną część brzucha pokrajanego rekina. Pochyliłam się nad nim, śledząc bacznem okiem przebieg jego czynności, gdyż zabita bestja była istną skarbnicą tajemnic i cudów.

Stary wsadził rękę do środka i z ust jego wydarł się okrzyk:

— Jezu!

— Co się stało, Stitches?

— Szyperku!... — odpowiedział ze zgaszoną twarzą — to samica, matka... Ma w sobie młode. Patrzaj!...

Pochyliłam się jeszcze niżej i ujrzałam worek, w którym spoczywało sześć sporych rekiniątek, mierzących kilkanaście cali długości. Stitches zanurzył rękę głębiej. Ukazał się drugi worek, z taką samą zawartością jak pierwszy.

— Czy to taki pech zabić samicę rekina, Stitches — zapytałam zdumiona jego nagłem przygnębieniem.

— Pech? Żaden marynarz nie zabije samicy, bo one dają życie. Dawać życie to cud, to błogosławieństwo boskie i dlatego nikt nie kwapi się uśmiercać matki, choćby to była samica rekina.

Istnieje stary przesąd, że zabicie jakiejkolwiek samicy na morzu sprowadza na okręt przekleństwo. Jeżeli zostanie zabita samica ptaka, skrzydła jej przytwierdza się u szczytu masztu dla zażegnania przekleństwa. Ujrzawszy, że złowiliśmy brzemienną rekinicę, Stitches wziął jej ogon i przybił go gwoździem do bukszpiru.

Ten zwyczaj tłumaczy, dlaczego okręty wracające z dalekich podróży są często udekorowane częściami ryb i ptaków.

Stitches powrócił do rekina.

— Może się nam jeszcze uda uratować te młode, szyperku— rzekł.

Z temi słowy ostrożnie i prawie czule wyjął małe potworki z worków i oderwawszy je od matki, wyrzucił przez burtę do morza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ostały się one przy życiu, ale Stitches spełnił to, co uważał za swój obowiązek.

Nie wiedziałam, że rekiny rodzą małe tak jak zwierzęta ssące; przypuszczałam, że składają ikrę, tak jak ryby. Stitches wytłumaczył mi, że nie. Że małe rekiniątka przychodzą na świat w taki sam sposób, jak dzieci, że do pewnego czasu żyją pokarmem matki i dopiero gdy wzrosną w siły, puszczają się samodzielnie na szerokie wody. Upolowana przez nas rekinica dlatego broniła się tak zażarcie, że miała w sobie małe. Samiec jest o wiele głupszy i o wiele łatwiej daje się złowić.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wiadukt i most Poniatowskiego pokryte są kostką drewnianą. Tego lata jednak część wiaduktu wyłożona będzie asfaltem. Jest to próba. Mostów i wiaduktów z reguły asfaltem się nie wykłada, ten bowiem rodzaj jezdni niszczy się szybko pod wpływem wibracji przęseł. Ponieważ jednak rozpiętość przęseł na wiadukcie Poniatowskiego jest stosunkowo nieznaczna, postanowiono zaryzykować próbę z asfaltem. Po roku okaże się, o ile ona się udała i czy można wyasfaltować cały wiadukt. Asfalt będzie wykładany również pomiędzy szynami.

* * *

Wydział przemysłowy magistratu zwrócił się do policji z prośbą o zatrzymywanie przed dworcami tragarzy, którzy nie wykupili tegorocznych numerów rejestracyjnych. Żądanie to jest bardzo uzasadnione, gdyż tragarze, którym powierzone są rzeczy, muszą podlegać jakiejś ewidencji i kontroli. Tymczasem tragarze dworcowi wyraźnie „bojkotują" rejestrację. W zeszłym roku zarejestrowano ich 840, a obecnie tylko 180 podczas gdy jest rzeczą zupełnie pewną, że ilość tragarzy nietylko nie zmalała, lecz wzrosła.

* * *

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komisji komunikacyjno - oświetleniowej, na którem omówiony będzie program oświetlenia elektrycznego na rok 1930/31. Przewiduje się ustawienie ogółem tysiąca nowych lamp na ulicach śródmieścia i peryferjach. Zadaniem komisji jest ustalić kolejność robót oświetleniowych.

* * *

Gospodarka samorządowa budzi wśród obywateli stolicy zainteresowanie o tyle, o ile ktoś się z kimś kłóci na Radzie Miejskiej. Natomiast mało jest osób interesujących się celowością rozłożenia wydatków, zagadnieniami wynikającemi z cyfr etc. — W całym świecie istnieje zwyczaj, że miasta „wykładają" na jakiś czas swe budżety do przejrzenia dla publiczności. Zawsze znajduje się przytem sporo takich, którzy te cyfry studjują. Budżet Warszawy na rok 1930/31 wyłożony był w biurach magistratu przez 2 tygodnie dla publiczności. — W ciągu tego okresu z przywileju tego skorzystało... 6 osób.

* * *

Pierwsza sztuka sceniczna znakomitej pisarki Zofji Nałkowskiej pod t. „Dom kobiet", wystawiona w Teatrze Polskim odniosła wielki triumf. Autorkę wywoływano na premjerze kilkakrotnie wśród entuzjastycznych oklasków. Przedstawienie premjerowe zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

* * *

Wydział opieki społecznej otrzymuje wiele skarg na obiady wydawane w kuchniach dla bezrobotnych. Korzystający z tych obiadów otrzymują na nie kartki, za które magistrat płaci. Obecnie zdarza się dość często, że odnoszą zpowrotem kartki, prosząc aby wzamian za to wypłacono im pieniądze. Wydział opieki społecznej odmawia tym żądaniom, jednak wobec coraz częstszych skarg postanowił zbadać wartość obiadów, za które płaci.

S. E.

Dwie zagrody w morzu płomieni.

Straty 40 tysięcy złotych.

Łódź, 25 marca. Ubiegłej nocy nad wsią Góra św. Małgorzaty, pod Łęczycą, zajaśniała

krwawa łuna pożaru.

Paliła się zagroda niejakiego Stanisława Macicy. Ogień powodowany wiatrem przerzucił się momentalnie na sąsiednią zagrodę Andrzeja Kluski. Pożar, szerzący się z zastraszającą wprost szybkością, zaczął zagrażać całej wsi niemal, do czego wszakże niedopuściła skuteczna akcja przybyłych z okolicy kilku oddziałów straży. Nad ranem pożar zlokalizowano, jednak zagrody Stanisława Macicy i Andrzeja Kluski wraz z inwentarzem martwym i częściowo żywym spłonęły doszczętnie. Straty sięgają wysokości około

40.000 złotych.

Przyczyny pożaru narazie nieustalono, zachodzi jednak podejrzenie zbrodniczego podpalenia. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łęczycy.

KRATECZKI.

Ja—serek, ty—masło!

Tanie kupno na rynku.

Gdzie się podziała cała gotówka, jeśli jej nikt niema? Gotówka jest przecież wprawdzie płynna, ale nie jest lotna i nie ulotniła się w niebiosa razem ze skargami łódzkich kupców! Schowała się zapewne szelma, i nie można jej dzisiaj nigdzie znaleźć. Dzięki temu już niezdługo zapewne będziemy w cukierni za pół czarnej wystawiali wekselki na 45 groszy, za papierosy (małe „Ergo") będzie się dawało wekselek na złotówkę i brało resztę wekselkiem 40 groszowym. Ale wobec tego, że nikt nie będzie miał gotówki na kupno blankietów wekslowych, będzie się kupowało weksle za weksle.

Dzisiaj wszędzie i za wszystko płaci się wekslami. Jedna tylko kategorja ludzi (?) nie uznaje weksli: żony. Żony wogóle są konserwatywne i nie uznają postępu czasu. Tyle razy tłumaczyłem żonie, że obecnie jest zwyczaj, że posiedzenia trwają do 4 — 5 rano, nie chce mi uwierzyć i za każdym razem ta sama awantura...

NA WODNYM RYNKU.

Nie pamiętam już czy 21 stycznia r. b. wypadał wtorek czy piątek, ale w każdym razie jeden z tych dwóch dni był z pewnością, gdyż odbywał się wówczas targ na Wodnym Rynku. Targ dlatego nazywa się targiem że ludzie godzinę targują się i wreszcie nic nie kupują. Na ów targ przyjechał wozem Mateusz Jasiński, aby ze swej rodzinnej wioski Rykowej Woli zawieźć do Łodzi kartofle, nabiał i żonę, która to ostatnia miała mu pomagać w sprzedaży dwóch pierwszych.

Wśród kręcących się na rynku amatorów jaj i masła znajdowali się 25-letni Roman Pilich i 19-letni Kazimierz Wiertczak. Romek był mistrzem, Kazio zaś uczniem swego mistrza.

— Jak ci się podoba ten serek ? — spytał Romek.

— Owszem, owszem: odparł Kazio.

— A to masełko?

— Jeszcze ładniejsze niż serek.

— Weźmiemy więc masełko — odrzekł Romek.

ZDRADA.

„Weźmiemy" powiedział Romek i miał rację. Ponieważ przyjaciele nie posiadali gotówki postanowili masełko wziąć.

Romcio więc ściągnął z wozu Jasińskiego 4 kwaterki masła i począł uciekać w kierunku Parku Źródliska, a w ślad za nim pobiegł Jasiński. Zapatrzona w pościg Jasińska nie widziała, jak z przeciwnej strony wozu Kazio przekonał się jednak do sera i ściągnąwszy go 5 kg. a na dokładkę trzy kwaterki masła, oddalał się niezauważony. Byłby chłopaczek „zginął w tłoku", gdyby nie bystre oko posterunkowego Kubiaka, który Kazia zatrzymał i skradziony nabiał oddał właścicielowi.

Tymczasem Jasiński zrezygnował z bezskutecznego pościgu i Romek byłby umknął gdyby nie Kazio, który zdradził jego nazwisko. To też już po paru godzinach spotkali się dwaj przyjaciele w policyjnym areszcie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim przyjaciele beztrosko przyznali się do winy. To też sędzia Bourdo zrobił z nimi krótki proces, skazując Romana Pilicha na 6 miesięcy, zaś Kazimierza Wiertczaka na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Czy urząd wojewódzki

zatwierdzi trzeci cennik na mięso.

Łódź, 25 marca. Stało sie faktem dokonanym, że fikcyjny cennik na mięso i przetwory pozbawiony podstaw rzeczywistych, na którym Magistrat usiłował jeno dokonać świetnego interesu, reklamując swą działalność przed końcem kadencji — został przez Urząd Wojewódzki w Łodzi po raz wtóry uchylony.

Zaszła więc potrzeba zestawienia nowego cennika

trzeciego z rzędu.

W tym celu jak zdołaliśmy się poinformować — komisja cennikowa przy Magistracie m. Łodzi zwołuje zebranie członków

na środę,

celem ustanowienia nowego cennika na mięso i przetwory.

Podstawą tego cennika jak należy przypuszczać będzie kalkulacja przeprowadzona przez wojewódzką komisję kalkulacyjną, w skład której wszedł między innymi również przewodniczący komisji cennikowej przy Magistracie p. Kałużyński, który odnośny w tej sprawie podpisał protokuł.

Chyba po raz trzeci komisja cennikowa nie zechce Magistratu wystawić na pośmiewisko.

—::-::—

Rehabilitacja burmistrza Domowicza.

Proces w Sądzie Grodzkim.

Łódź, 25 marca. Łódzki Sąd Grodzki na ostatniej sesji rozpatrywał głośną w swoim czasie sprawę przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Głosu Porannego" oraz dwom obywatelom m. Tuszyna, a mianowicie Filipskiemu i Salskiemu, którzy byli głównymi inicjatorami kampanji skierowanej przeciwko burmistrzowi m. Tuszyna p. Domowiczowi w związku i parcelacja majątku miejskiego.

W wyniku rozprawy redaktor odpowiedzialny skazany został na 50 złotych grzywny, a w razie nieściągalności na 7 dni aresztu następni oskarżeni zaś Filipski skazany został na 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu. Solski — na 100 zł. grzywny z zamiana na 14 dni aresztu.

W ten sposób burmistrz Domowicz został całkowicie zrehabilitowany.

Gościnny występ kasiarzy.

Pusta kasa elektrowni.

Z Częstochowy donoszą:

Gdy woźny przybył do biur Elektrowni (Kościuszki 14), z przerażeniem spostrzegł, że w drzwiczkach kasy ogniotrwałej widnieje duży otwór, w całym zaś pokoju

panuje nieład.

Zaalarmowane władze policyjne natychmiast przybyły na miejsce i wszczęły śledztwo.

Ustalono, że rabunku dokonali fachowi kasiarze zamiejscowi, którzy dostali się do lokalu Elektrowni za pomocą podrobionego klucza, następnie, będąc zaopatrzeni w aparaty tlenowe, płomieniem tlenu wypalili duży otwór w drzwiczkach opancerzonej kasy i wydobyli jej zawartość. W kasie znajdowała się gotówka 1300 zł., które to zostały zrabowane oraz różne dokumenty i papiery, wyrzucone przez kasiarzy na podłogę.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia wyspecjalizowanej szajki kasiarzy, która pozwoliła sobie na gościnny występ w Częstochowie.

—xx—

Groźny pożar w gmachu sądowym.

Komu zależało na spaleniu dokumentów?

Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj około północy wybuchł groźny pożar w budynku tutejszego sądu okręgowego. — Miejska straż pożarna zaalarmowana przez więzienną zjawiła się natychmiast na miejscu i zastała w płomieniach

szafy z aktami

w kancelarji pod nr. 110 i w sąsiednich na II piętrze. Jakkolwiek pożar natychmiast zlokalizowano, to jednak spłonęły doszczętnie akta w sprawach karnych w kancelarji nr. 110, a w sąsiedztwie częściowo uległy zniszczeniu.

Przyczyna pożaru narazie nie wyjaśniona. Znaleziono tylko ślady stopionej świecy w kancelarji, co nasuwa podejrzenie, że ma się tutaj do czynienia z podpaleniem przez postronną osobę, która niepostrzeżenie dostała się do kancelarji i której zależało na zniszczeniu pewnych aktów. Dochodzenia w toku.

—xx—

Młody lekarz zabił 40-letnia kobietę.

Zbrodnia na tle erotycznem?

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj zaalarmowano komisarjat P. P. wiadomością o morderstwie, dokonanem przy ulicy Łyczakowskiej 50. Przybyły na miejsce kierownik komisarjatu stwierdził, że w mieszkaniu Antoniego Steiningera, elektrotechnika, zdarzył się krwawy wypadek, mianowicie sublokator tego mieszkania dr. Kazimierz Knopf strzelił w zamiarze morderczym do żony Steiningera Janiny, raniąc ją ciężko w głowę. Oczom przybyłym funkcjonarjuszom policji przedstawił się ponury obraz. Morderca klęczał obok swej ofiary, która leżała w kałuży krwi, bez ruchu, a browning belgijski kalibru 7.65 leżał niedaleko mordercy.

Aresztowany Knopf na zapytanie policji, dlaczego dopuścił się tak krwawego czynu, nie dawał

żadnych odpowiedzi.

Okazywał silne zdenerwowanie, graniczące wprost z obłędem. Męża zamordowanej nie było w domu, wyszedł na robotę, na której miał zabawić do późna

Przesłuchani sąsiedzi nic konkretnego nie mogli podać. Wedle przypuszczeń, ma się tu do czynienia z mordem na tle erotycznem, właściwie ściśle mówiąc, na tle zboczenia. Knopf bowiem liczy lat 28, a Steinningerowa około 40, przytem była kobietą prostą i niczem nie mogła zaimponować młodemu,

przystojnemu lekarzowi.

Stan Steinningerowej jest beznadziejny.

Medaliki i krzyżyki z kradzionego drutu.

Fabryka popiera paserów,

Z Poznania donoszą:

Kradzieże drutów miedzianych z państwowych przewodów telegraficznych i telefonicznych są nietylko zwykłą kradzieżą, ale także zbrodnią przeciw państwu.

Po ostatnich kradzieżach po nitce natrafiono do kłębka. Złodzieje sprzedali druty paserom, niejakim Reformatom, a ci znowu sprzedali je fabryce wyrobów dewocyjnych Płonka w Poznaniu.

Gdyby kupujący nie wiedział naprawdę, skąd przedmioty te pochodzą, wina jego nie byłaby jeszcze tak wielka, ale przecie małe dziecko mogłoby się domyśleć, że pochodzą one z kradzieży.

Zresztą władze policyjne zawiadomiły kupców wszystkich, a także i fabrykę Płonki, ostrzegając przed kupnem kradzionych drutów.

Mimo to przedstawiciel tej fabryki nabył skradzione druty, za co też

został aresztowany

jak i paserzy. Przedstawiciel został jednak wypuszczony na wolność ze względu za jego dotychczasową niekaralność. Stanie dopiero na rozprawie sądowej.

Fabryka Płonka wyrabia medaliki i krzyżyki?

Kupiec z buteleczką lysolu.

Zamach samobójczy pod drzwiami sędziego.

Ze Lwowa donoszą:

W ostatnich czasach zanotowano we Lwowie cały szereg bankructw. Prócz takich, którzy w postępowaniu ugodowem zgłosili tylko z powodu naprawdę ciężkich stosunków, są i kupcy, którzy dopuszczają się oszukańczej krydy, chcąc na bankructwie zrobić

kokosowy interes.

Sędziowie śledczy zasypani są obecnie setkami takich spraw.

Wczoraj podczas przesłuchania u sędziego śledczego, zaszedł bardzo ciekawy wypadek. Mianowicie sędzia przesłuchiwał Eljasza Fleischera, kupca. Fleischer stał pod zarzutem oszukańczej krydy. — Na razie śledztwo nie ustaliło, czy fakt powyższy rzeczywiście nastąpił. Po przesłuchaniu Fleischer, który przez cały czas okazywał bardzo

wielkie zdenerwowanie,

wyszedłszy z pokoju sędziego śledczego, wyciągnął z kieszeni butelkę z lysolem i napił się w celu samobójczym. Silne kurcze powaliły kupca na ziemię, tak że musiano zaalarmować pogotowie ratunkowe, które w groźnym stanie odwiozło go do szpitala.

—:x:—

BERNARD GERVAISE.

ZBRODNIARZ!...

Po raz pierwszy miało to miejsce przy jakiejś gwałtownej sprzeczce spowodowanej błahą, nie zasługującą na pamięć przyczyną. Z ową drażniącą nerwy bezwzględnością rozumowania, którą mężczyźni uważają za dowód wyższości intelektualnej, Jan uzasadniał matematycznie prawdziwość swego twierdzenia z zaciekłością godną lepszej sprawy.

— Wychodzi na to w rezultacie — zawołała Teresa wyprowadzona z równowagi, że ja jestem głupia, po nie mogę się zgodzić na twoje „logiczne" wywody.

— Nie powiedziałem tego! — zaprzeczył Jan żywo.

— Nie odważyłeś się! Ale tak myślisz o mnie!

— Ja?

— Tak, ty! Na tyle nie jestem niemądra, aby się nie spostrzec.

— Pleciesz trzy po trzy!

— A co! Nie mówiłam!

— Nie rozumiesz o co mi chodzi...

— Naturalnie! Nic nie rozumiem, plotę trzy po trzy!... No, cóż tam jeszcze? Wiesz Janie, że nie mogę znosić dłużej takiego traktowania. Wolę raczej...

— Wolisz raczej?...

Umrzeć!

Jan roześmiał się na to.

— Ach, umrzeć? — powtórzył lekceważącym tonem — ktoby temu uwierzył?!

— Tak myślisz? — podchwyciła rozjątrzona Teresa. — A więc patrz! Otworzyła okno. Wskoczyła na parapet i kto wie czy nie byłaby się rzuciła w próżnię, ryzykując uszkodzić, o pięć pięter niżej, ładny daszek magazynu tytoniowego, gdyby Jan, przerażony, nie był ją cofnął błyskawicznie w tył

Od tej pory, za każdą gwałtowniejszą nieco wymianą zdań Teresa przerywała dyskusję tragiczną groźbą, kierując się ku oknu!

— Kiedy tak, wiem, co mi pozostaje do zrobienia.

Jan wówczas biegł za nią, chwytał desperatkę w pół, nim zdążyła wykonać fatalny gest i póty przepraszał, przyznawał się do winy, obiecywał poprawę przysięgał miłość, aż udobruchana zgadzała się wspaniałomyślnie pozostać przy życiu.

Pewnego wieczoru jednakże sprawa wzięła inny obrót. Teresa i Jan wracali z teatru. Sprzeczka rozpoczęta w taksówce ciągnęła się na chodniku, przed bramą, z której otwarciem odźwierny zwlekał, na schodach (w cichszym tonie ze względu na śpiących lokatorów), w zwolnionem tempie na wyższych piętrach dla braku tchu u małżonków, w zdwojonem za to na górze, w ich mieszkaniu.

— Wiem, do czego zmierzasz! — krzyczała Teresa — chcesz pozbyć się mnie! Być wolnym! Zatruwasz mi życie swemi ustawicznemi kłótniami, żeby wyprowadzić mię z równowagi... doprowadzić do ostateczności!...

Ale Jan miał dość kłótni Czuł się zmęczony. Godzina bowiem była późna, więc podczas kiedy Teresa mierzyła wzdłuż i wszerz sypialnię rozwodząc się nad swoim losem, on, senny, rozsiadłszy się w fotelu rozsznurowywał obuwie, poczem korzystając że żona nie zwarca nań uwagi, zdjął prędko ubranie, wciągnął nocną koszulę i wśliznął się pod kołdrę.

— Powiedz, że to nie prawda! Ośmiel się zaprzeczyć, że najgorętszem twojem pragnieniem, rozstać się ze mną, zrzucić kajdany! — powtarzała w dalszym ciągu Teresa, podczas gdy Jan wtulony w miękkie posłanie rozkoszował się świeżością prześcieradeł, prostując obolałe członki — i zapadając powoli w objęcia Morfeusza.

— Zwarjowałaś!... — bąknął tylko omal, że przez sen.

— Zwarjowałam! Naturalnie! Dlatego, że widzę twą grę, czytam w twych myślach, zgaduję twoje zamiary!... Jak gdyby to nie było jasne jak na dłoni, że uważasz mnie za kulę u nogi! Tak, kulę właśnie!... A więc dobrze! Ciesz się! Spełni się twoje życzenie! Dość mam takiego życia! Tym razem kończę z niem! Kończę nieodwołalnie! Żegnaj!...

I swoim zwyczajem otworzyła na rozcież okno, przez które lodowaty wicher wdarł się do pokoju. Była to chwila, kiedy Jan, dotychczas, występował ze swą akcją ratowniczą. Tym razem jednakże, zmożony snem nie ruszył się z ciepłego łóżka.

— Zbrodniarzu! — wrzasnęła wówczas Teresa na całe gardło — zbrodniarzu!

Jan ocknął się.

Co się stało? — spytał otwierając szeroko oczy.

Zbrodniarzu! Umyślnie udałeś że śpisz! Chciałeś żebym się zabiła! Zbrodniarzu! Zbrodniarzu!

Jan wstał i zamknął okno.

— Opamiętaj się, Tereso! — chodź do łóżka! Przeziębisz się — perswadował obejmując żonę w pół.

— Nie dotykaj mnie, zbrodniarzu! — krzyknęła, odpychając go.

Spędziła noc w jadalnym pokoju na sofie. Kiedy nazajutrz rano Jan wstał, zastał ją pakującą swoje rzeczy.

— Co ty robisz? — spytał zdumiony.

— Wyjeżdżam! — odparła ponuro — ani chwili dłużej nie chcę pozostać ze zbrodniarzem!

— Ależ Tereso! Dlaczego nazywasz mię zbrodniarzem? Czem zawiniłem wobec ciebie?

— Chciałeś, żebym się zabiła! Udawałeś, że śpisz, zbrodniarzu!

Napróżno ją przekonywał, napróżno przepraszał, błagał o przebaczenie. Urażony wreszcie dał za wygraną.

Nie żegnając się z mężem, ze słowem: „zbrodniarzu"! na ustach opuściła dom.

Grobowe milczenie zaległo w mieszkaniu po jej wyjeździe. Przed otwartą na roścież pustą szafą Jan stał oszołomiony usiłując uprzytomnić sobie wczorajszą scenę i daremnie doszukując się swej winy.

Nagle drgnął.

— A gdyby rzeczywiście wyskoczyła przez okno?!

Przejęty zgrozą, chwycił kapelusz wciągnął palto. Wybiegł na ulicę wsiadł do taksówki i pojechał w ślad za żoną do jej matki.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

WYTRWAŁA DRUŻYNA GRANATOWYCH RYCERZY.

Wyniki wielkiego marszu Związku Strzeleckiego.

Udział wzięło przeszło 50 drużyn.

Związek strzelecki (Łódź — powiat) przed trzema laty pragnąc zapropagować w organizacjach sportowych, strażackich oraz w swoich oddziałach sporty o charakterze wojskowym postanowił co roku z okazji imienin marszałka Piłsudskiego urządzać zawody marszowe dla zespołów złożonych z 6 zawodników na dystansie 30 klm., przyczem aby propagandę tę racjonalnie przeprowadzić na ter pow łódzkiego trasę wytyczono z Łodzi do Zgierza, Aleksandrowa przez Konstantynów zpowrotem do Łodzi. W roku bieżącym trasę nieco zmieniono omijając Konstantynów, natomiast wyznaczono w to miejsce wieś Cyganke. W pierwszych latach zawody gromadziły około 100 zawodników. Obecnie zaś ten sam marsz zgromadził

przeszło 50 drużyn

męskich oraz 4 żeńskie. Razem ponad 300 zawodników Świadczy to wybitnie o tem. jaką dotychczas propagandę przeprowadziła inicjatywa Z. S. organizowania tej wielkiej, jak na nasze stosunki imprezy.

Marsz odbył się, jak wiadomo, w ubiegłą niedzielę ze startu na Bałuckim Rynku Drużyny puszczane były co 1 minutę po 3 zespoły jednocześnie Pogoda dopisała w zupełności. to też poczynając od Rynku a kończąc przy koszarach 28 p. S. K. na całej 30 klm. trasie zawodników

witano owacyjnie.

Na drogi i szosy wyległy tłumy widzów, przyglądając się równo maszerującym zespołom. Zawodnicy zdawali sobie dokładnie sprawę z celu zawodów. to też już poza Łodzią rozpoczęły się prawdziwe zawody. Lepsze i więcej wytrenowane drużyny mijały się wzajemnie, dążąc za wszelką cenę do „nabicia" jak najlepszego czasu Z miejsca na czoło wysunęły się drużyny wojskowe 28 p. S. K. oraz zespół Zw Strzeleckiego z Konstantynowa. Mimo olbrzymich wysiłków innych zespołów drużyny te nie dały się wyminąć i jednocześnie przybyły na metę w Łodzi. Jak zawodnicy zmagali się z sobą niechaj świadczy fakt, że zespół oznaczony numerem I, który też jako taki został wypuszczony ze startu pierwszy, przybył do Łodzi na metę

ostatni.

Wyminęli go wszyscy. Drugim podobnie wytrwałym zespołem była drużyna Policji Państwowej, która również nie dała się wyminąć, lecz odwrotnie cały czas wymijała inne drużyny, to też mając 38 numer, zajęła z powodu najlepszego czasu pierwsze miejsce.

Szczegółowe wyniki marszu przedstawiają się następująco: 1) Policja Państwowa 300 pnt. 3 godziny 18.5 min., 2) Zw. Strzel. Aleksandrów 298 pnt. 3 godz. 25.24 min., 3) Policja Państwowa 296 pnt. 3 godz. 21.55 min., 4) 28 p. S. K. 5) P. W. Modlica, 6) Zw. Strzelecki Łódź-miasto, 7) Zw Strzelecki Radogoszcz, 8) Zw. Strzelecki Konstantynów, 9) 31 p. S. K. 10) Zw. Strzelecki Łódź-miasto. Następne miejsca kolejno zajęły drużyny Strzeleckie z Guzewa i Rzgowa, 31 p. S K. Strzelec z Widzewa, 2 zespoły strzeleckiego klubu sportowego, Z. H. P. Zgierz oraz zespoły strzeleckie z Łodzi zespoły strażackie i „Orlęcia" Do mety przybyło 36 drużyn na 46 startujących.

Zwycięski zespół Policji Państwowej maszerował w składzie: Wolny Ignacy, Rosiak Władysław, Górski Kazimierz, Strzelczyk Władysław, Karlicki Antoni i Paduch Marjan. Strzelecka drużyna Aleksandrowa, która zajęła drugie miejsce zestawiona była następująco: Olczak Aleksander, Olczak Wiktor, Kuczewski Franciszek, Wojciechowski Tadeusz, Wojciechowski Franciszek i Stachlewski Marjan.

Organizacja marszu wzorowa, mimo wielu trudności. Na przeprowadzenie takiej olbrzymiej imprezy nie każde towarzystwo może sobie pozwolić.

Marsz wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród sfer oficjalnych to też tak na starcie jak i mecie widzieliśmy wszystkie niemal osobistości urzędowe z pp.: wojewodą Jaszczołtem, gen Małachowskim, starostami Rżewskim i Dychdalewiczem na czele.

Po zawodach na dziedzińcu koszarowym 28 p. S. K nastąpiło

rozdanie cennych nagród

w postaci sprzętu sportowo-wojskowego, przeważnie broni małokalibrowej.

Zawody odbywały się o przechodnie nagrody p. wojewody Jaszczołta i b. Komisarjatu Rządu w Łodzi, które po raz wtóry zdobywa drużyna Policji Państwowej.

Za najlepszą formę nagrodę w postaci wiatrówki otrzymał zespół Z. H. P. ze Zgierza.

Zawody zakończone zostały przyjęciem gości i sędziów w kasynie oficerskiem 28 p. S. K. na którem nastąpiło szereg przemówień.

Podziękowanie za pomoc przy organizowaniu marszu oraz ofiarodawcom nagród złożył obecnym i nieobecnym na przyjęciu prezes Z. S. Łódź-powiat dyr. Marcinowski. Powiat łódzki złożył już po raz niewiadomo który dowody, że pod względem organizacyjnym i propagandowym w. f. i p. w. stoi bezsprzecznie wyżej od półmiljonowego miasta Łodzi.

———xx———

I w Łodzi padają rekordy!

Mistrzostwo okręgu łódzkiego w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

W sali Stow. Sport. „Siła" przy ul. Głównej 17 odbyły się mistrzostwa okręgu łódzkiego w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów z udziałem około

stu zawodników,

którzy reprezentowali następujące zespoły: Widzewską Manufakturę, Siłę, Bar-Kochbę, Sokoła, Unję (Łódź) oraz „Kruschender" i Makkabi (Pabjanice).

Przebieg mistrzostw interesujący. Zapaśnictwo obudziło się z letargu u nas przed kilkoma dopiero miesiącami i już dziś należy stwierdzić, że klasa naszych zapaśników

zmieniała się znacznie

na lepsze, co da się również powiedzieć i o atletach w podnoszeniu ciężarów. Mistrz Polski Waingarten nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zdołał on uzyskać mistrzostwo Polski czterech wag. Również i Minc zdobył mistrzostwo wszystkich wag.

Waingarten jak było do przewidzenia ustalił nowy rekord Polski w „wyrywaniu" oraz w ogólnym wyniku trójboju. Dwa nowe rekordy okręgowe były dziełem Minza

Drużynowe mistrzostwo w podnoszeniu ciężarów przypadło w udziale Bar-Kochbie (19 pkt.) przed Siłą; natomiast w zapaśnictwie mistrzostwo drużynowe uzyskała młoda lecz rokująca świetne nadzieje na przyszłość sekcja Widzewskiej Manufaktury przed Siłą.

Wyniki techniczne mistrzowskich zmagań przedstawiają się następująco:

Waga półciężka: I. Sterr (Bar Kochba) 83.5., 80.100 — 263.5 klg.

Waga ciężka: I. Mrożewski (Siła) 88.80, 108 — 276 klg., II. Turek (Siła) 80.80, 108 — 268 klg.

Mistrzem wszystkich wag jest Minc (Bar Kochba). Mistrzem czterech wag jest doskonały Waingarten (Bar Kochba), pięciokrotny mistrz Polski i sześciokrotny mistrz okręgowy. Drużynowe mistrzostwo okręgu zdobyła Bar Kochba przed Siłą. Ogółem startowało

19 zawodników.

MISTRZOSTWO OKRĘGOWE W ZAPASACH.

Waga kogucia: Mistrzostwo zdobył Szwarc (Siła) przed Skupieniem (Widz Man.) i Libermanem Makkabi (Pabjanice).

Waga piórkowa: Mistrzostwo zdobył Meyer (Widz. Man.) przed Skowrońskim (Unja) i Malinowskimi (Widz Man.).

Waga lekka: Tytuł mistrza okręgowego przypadł w udziale Grossowi (Siła) przed Ekertem (Unja) i Zawadzkim (Makkabi-Pabjanice).

Waga półśrednia: Mistrzostwo zdobył Hinc (Widz. Man.) przed kolegą klubowym Zalewskim i Linkem (Unja).

W wadze półciężkiej mistrzostwo — vacat.

W wadze ciężkiej mistrzostwo zdobył Turek (Siła) przed Olesikiem (Unja) i Kossowskim (Siła).

Mistrzowie okręgowi wyjadą do Krakowa na mistrzostwa Polski.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW.

Trójbój (wypychanie, wyrywanie i podrzucanie).

Waga kogucia: 1) Waingarten (Bar Kochba) 72.75 (nowy rekord Polski). 100 — 247 klg. nowy rekord Polski, II Rosental (Bar Kochba) 57.5, 53.65 — 175.5 klg.

Waga piórkowa: 1) Łaźny (Siła) 68.6789.5 — 224.5 klg., II Zylberban II (Bar Kochba) 63,57,83.5 — 203.5 klg.

Waga lekka: Wiśniewski (Siła) 65.65.89.5 — 219.5 klg., II Zylberbaum I (Bar Kochba) 70.62,83 — 217 klg.

Waga półśrednia: 1) Suchowolski (Bar Kochba) 68.70.89.5 — 227.5 klg., II) Łędzewicz (Siła) 65,69.89.5 — 222.5 klg.

Waga średnia: I) Minc (Bar Kochba) 85.92.5 (nowy rekord okręgowy), 115 — 292.5 klg. (n. r. okręg.), II) Żurek (Siła) 70.75.89.5 — 234.5 klg.

Sport w kilku słowach.

Kubik Al. i Wisławski wstąpili do ŁKS. Pierwszy grać będzie na pozycji obronnej.

• • •

Oprócz meczu ŁTSG. — Warta odbędą się jeszcze dwa mecze mianowicie: Polonia — Cracovia w Warszawie oraz Warszawianka — Wisła również w Warszawie.

• • •

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi oraz na prowincji następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Turyści — ŁTSG. Ib, Hakoah — Burza, ŁKS. Ib — Union, PTC. — Widzew i Sokół — Bieg.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XX Polskiej Loterji Państwowej.

V-ta klasa.

Szesnasty dzień ciągnienia.

Zł. 15.000 Nr. 81227.

Zł. 10.000 Nr. 99990.

Zł. 5.000 Nr.: 49219. 125091, 130561. 188116.

Zł. 3.000 Nr.: 56825, 90361, 108947, 129305, 136941 144797. 199177.

Zł. 2.000 Nr.: 14639, 54038, 98734. 100854. 103437, 120362, 147587. 149651, 154481, 166199, 180644. 199896, 202017.

Zł. 1.000 Nr.: 5145. 12640. 23761. 36216. 53955. 58341, 60732. 75082 82084. 84100. 92905. 93991. 94025, 103495, 107352. 129624, 135881. 136714. 145320, 147054. 173712. 187804, 188947, 197498. 199551. 208864, 209521. 209582.

Zł. 600 Nr.: 3798, 5576, 20879, 21232, 22917. 24637. 28900, 35818. 37925, 39093. 43074 45270 57031, 60686 65465. 68724. 68908. 82200. 83798, 92298. 95734. 112700. 118640, 155493, 156567. 187793. 188305. 194525.

Zł. 500 Nr.: 1173. 2191. 6991. 8556. 9616 10403. 11494, 12014. 12209, 12462. 13237 13796. 15106. 18341, 18764 19764. 22047. 22675. 23123. 23641. 23806. 23922. 24248, 24433. 25930. 26054. 27237. 32415. 34765. 35586. 36388, 36759. 36782. 37273. 37674, 40224 43046, 44276. 45367. 46911. 48281, 48393. 50980 53343, 53352. 55572. 56139, 57357. 58127, 61275, 61375, 61820, 66489. 66819. 70084. 72115. 77107, 77299. 77793, 78445. 78643. 79902, 80225, 81413, 82306. 82962. 85006, 87667, 90323 91049 91598, 93060, 94121. 97746. 103964. 104458. 107068, 107765. 111705, 120615, 121975, 122436. 122480, 123307, 124671, 125677, 127700, 128345. 132287. 133689, 134331, 135310, 136435. 138189. 139460, 139967, 140446, 142395, 142462. 145240, 145787, 146895, 146978. 148964. 152055, 155213. 155919, 157651, 157963, 158755, 159830. 160768. 161089, 165618, 166320. 167168, 167837. 168508. 175095, 175563, 176001. 178624, 181116, 181814 183931, 184807, 187400, 190257, 190647, 190862 194786, 196043, 196249, 197418. 198078. 198361. 199572. 199581, 201814. 205702. 209543.

Zł. 250 Nr.: 45 106 47 58 232 51 70 345 404 575 681 715 68 806 9 60 949 1195 342 403 538 47 72 754 808 26 38 2024 32 111 51 759 890 910 3063 203 97 449 78 549 676 94 746 52 849 4011 41 70 188 291 372 576 85 610 760 814 5131 433 516 775 867 915 42 6154 361 65 69 78 506 81 647 734 56 875 87 924 64 7010 184 382 438 78 99 865 979 8002 47 147 205 24 307 30 609 727 917 82 9209 26 82 336 54 59 78 409 16 617 78 99 726 854 941 93 98.

10124 27 37 90 211 340 86 92 550 643 58 734 986 11085 148 369 409 566 607 33 36 715 38 74 907 63 12049 169 230 33 318 84 400 24 69 519 44 689 740 80 017 13004 13 69 120 201 23 54 74 365 472 610 62 74 870 83 95 14029 81 126 58 259 84 515 84 678 803 48 15171 206 28 31 32 357 588 759 843 58 88 16056 116 73 213 89 348 446 630 17170 217 96 316 23 50 62 509 17 95 697 769 941 18237 501 72 83 618 22 90 768 806 904 19122 38 51 272 301 656 67 68 741 856.

20003 42 440 513 24 600 25765 838 82 92 974 7721063 80 161 295 484 516 26 939 22366 576 93 687 818 59 81 939 23105 45 281 363 435 661 93 718 824 966 71 24318 447 49 59 622 43 734 61 70 25030 105 223 27 459 592 617 799 806 991 26201 49 345 90 435 62 536 652 86 27110 39 279 304 488 520 49 749 848 98 941 49 28109 35 303 424 600 46 843 73 945 67 29130 66 88 259 371 430 91 517 42 52 834 42 63.

30003 75 98 531 68 85 333 482 601 809 38 960 31001 42 261 397 413 81 86 507 15 38 47 604 769 830 32104 33 46 283 361 413 24 54 74 555 625 31 54 787 858 905 73 33026 47 53 118 48 342 98 605 14 17 984 34168 72 214 539 92 647 865 83 934 60 35031 298 410 43 504 57 605 967 36087 181 287 375 560 647 784 831 54 37018 74 152 340 52 491 546 81 640 97 791 823 59 921 84 38015 101 15 333 57 479 98 504 562 53 739 45 55 57 888 39132 33 233 79 371 72 82 410 85 93 516 37 90 785 97 838.

40001 39 108 357 579 755 863 83 88 909 40 47 41024 28 35 83 123 66 294 328 94 537 53 735 53 871 922 42100 2 19 38 46 223 78 380 515 87 691 755 861 93 900 9 72 94 43018 32 56 65 188 442 685 722 67 71 76 844 936 44062 146 210 553 643 747 45218 75 92 517 66 601 746 94 932 56 46035 145 271 328 435 43 47 554 67 618 37 89 757 969 47115 32 310 22 426 40 62 66 863 931 48017 27 125 93 210 477 515 52 617 76 865 80 903 11 49126 416 93 617 833 62.

50019 108 218 19 53 67 94 321 37 406 65 506 665 981 88 51179 234 65 402 563 710 943 50 61 52055 101 90 215 88 304 7 80 704 54 95 822 53182 91 213 14 407 46 547 611 73 722 27 58 99 844 94 951 60 54060 96 112 359 401 700 7 24 903 11 50 58 55058 76 95 111 72 89 365 401 67 564 97 676 829 58 56081 111 34 80 218 23 320 37 59 78 487 530 606 816 909 30 57010 42 104 13 48 270 315 17 446 75 556 83 92 683 878 912 61 58023 102 40 427 43 512 30 85 89 621 775 814 95 59084 94 160 369 85 407 65 642 52 731 803.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych „Przestępcy" Brucknera.

W czwartek 27 b. m. „Dzielny wojak Szwejk" Ceny najniższe.

W piątek. 28 b. m. premjera wielkiej operetki „Orfeusz w piekle" (muzyka Offenbacha)

TEATR KAMERALNY.

Teatr Kameralny wystawia dziś raz jeszcze dramatyczną sztukę J. Kaisera „Dzień Październikowy". Ceny najniższe.

Jutro fantastyczna komedja Chestertona „Magia"

Jutro o godz. 4.30 po południu arcydzieło Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich" wraz z fragmentami „Sobótek" i „Trenów" dla młodzieży szkolnej.

TEATR POPULARNY.

Dziś dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych i dni następne urocza stylowa komedja Goldoniego „Oberżystka".

Dziś o godz. 4 po południu jeszcze raz arcydzieło Al. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny" po cenach najniższych.

JUTRZEJSZY WIECZÓR KAZIMIERY RYCHTERÓWNY.

Biesiadą artystyczna w najwznioślejszym stylu jest każdy występ świetnej artystki-recytatorki Kazimiery Rychterówny. Recytatorka jest dziś najwybitniejsza reprezentantką szlachetnej sztuki recytatorskiej. To też jutrzejszy wieczór, który odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 8.30 wieczorem wzbudził w naszem mieście ogromne zainteresowanie.

ALEKSANDER GŁAZUNOW W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, oczekuje w najbliższym czasie Łódź nielada at[illegible]ja artystyczna, gdyż oto przyjeżdża najwięk[illegible] kompozytor współczesny, Aleksander Głazun[illegible] który osobiście dyrywać będzie Łódzką Orkiestrą Filharmoniczną.

———:o:———

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, E. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 12, A. Potasza, Plac Kościelny 10. (w)

——:o:——

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.39, Praga wypłaty na Warszawę 376.95 — 378.95, Wiedeń czeki 79.38 — 79.66, Wiedeń banknoty 79.43 — 79.83, 57.90, Berlin 46.70 — 47.10, wypłata na Warszawę 46.85 — 45.05, na Poznań i Katowice 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.79, Paryż 124.24, Berlin 20.39 1/8, Hiszpanja 38.85, Amsterdam 12.12 5/16, Bruksela 34.88 3/4, Włochy 92.94, Szwajcarja 25.12 3/4, Kopenhaga 18.16, Sztokholm 18.10 1/8 Oslo 18.17, Helsingfors 193.35, Praga 164.18 Wiedeń 24.53, Warszawa 43.59.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 24.24 i pół. Nowy Jork 25.52 i pół, Warszawa 286.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.52 — 57.64, czek na Londyn 24.99 3/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.50 — 57.64.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24. III. Amerykańska, zamknięcie styczeń 8.19, luty 8.21, marzec 8.14, kwiecień 8.12, maj 8.12, czerwiec 8.12, lipiec 8.13, sierpień 8.12, wrzesień 8.13, październik 8.14, listopad 8.16, grudzień 8.18, loco 8.50.

Liverpool, 24. III. Egipska, zamknięcie styczeń 13.10, marzec 13.05, maj 13.08, lipiec 13.07, październik 13.05, loco 13.80.

Nowy Jork, 24. III. Amerykańska, Zamknięcie nowe: styczeń 15.36, październik 15.21, listopad 15.23, grudzień 15.36.

Kontrakty: styczeń 15.62, marzec 15.63, kwiecień 15.46, maj 15.51, czerwiec 15.53, kwiecień 15.59, sierpień 15.53, wrzesień 15.48, październik 15.46, listopad 15.53, grudzień 15.54, loco 15.70.

—::-::—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25. 3. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 20.50 — 21, pszenica 36 — 37, owies jednolity 17 — 18, jęczmień na kaszę 18.50 — 19.50, browarny 22 — 24, groch polny jadalny 27 — 29, mąka pszen. luksus 69 — 72, — 4/0 59 — 62, — żytnia pg. typu przepisowego 34 — 35, otręby pszen szałe 15 — 16, — średnie 13.50 — 14.50, — żytnie 10 — 11, kuchy lniane 32 — 33, — rzepakowe 24 — 25. Tendencja utrzymana. Obroty średnie.

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

Obrót na giełdzie walutowej zwiększył się przy tendencji naogół niejednolitej dla dewiz zagranicznych, banknoty bowiem Stanów Zjednoczonych przy bardzo umiarkowanym popycie zmian kursowych nie wykazały. W rezultacie utrzymały się na dotychczasowym poziomie dewizy na Nowy Jork, Pragę, Włochy, Belgję i Wiedeń, obniżyły się natomiast o ćwierć gr. (na 1 funcie) dewizy na Londyn, 2 gr. na Kopenhagę, o 3 gr. — na Szwajcarję i o 0.01 gr. — Kabel Pozostałe dewizy ceniono wyżej: Paryż — 01 gr. i Gdańsk — o 5 gr.

TENDENCJA ZWYŻKOWA DLA POŻYCZEK PAŃSTW. I PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Obroty papierami państwowemi były nieco żywsze przy tendencji przeważnie mocniejszej. 5 proc. Poż. Konwersyjna, 6 proc. Poż. Dolarowa i 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna przy dość dużem zainteresowaniu zyskały po pół procentu. Również wyższą cenę osiągnęła Dolarówka, chętnie bowiem płacono kurs o 75 groszy wyższy. Jedynie chwilowo obniżyła się o ćwierć proc. 5 proc. Konwers. Poż. Kolejowa. Listy zastawne i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany. Prywatne papiery lokacyjne budziły większe zainteresowanie, to też materjał, pojawiający się na rynku, momentalnie znajdował chętnych nabywców, a kursy stopniowo się podnosiły. 4 proc. L. Z. Ziemskie zyskały 75 gr., także 4 i pół proc — 40 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 8 proc. L. Z. m. Łodzi — po 50 gr. 10 proc. L. Z. m. Siedlec — 1zł. oraz 10 proc. L. Z. Radomia w stosunku do kursu z 10 b. m. (od tego czasu nie były notowane) — zł. 4.50. Cyfry te świadczą chyba wymownie, jak znaczna poprawa nastąpiła na rynku papierów procentowych, do których szersze masy coraz więcej mają zaufania, jako do walorów lokacyjnych.

CISZA NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Ponieważ główna uwaga uczestników zebrania giełdowego była zwrócona w kierunku papierów procentowych, więc siłą rzeczy rynek akcyjny zaniedbany. Wprawdzie od czasu do czasu dopytywano się o niektóre popularniejsze akcje, lecz nawet drobna różnica między cenami sprzedawców a nabywców, udaremniła zawarcie poważniejszych tranzakcyj, drobne zaś — nie zostały upawnione w cedule giełdowej. Z akcyj bankowych utrzymały się notowania akcyj Banku Polskiego. W rubryce akcyj bankowych zanotowano akcje Banku Tow. Spółdzielczych bez kuponu za 1929 r., na który bank wypłaca dywidendę w wysokości 8 proc. Z akcyj kopalnianych obniżył się o zł. 1 kurs akcyj Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcyj metalurgicznych o drobnostkę (25 gr.) obniżyły się akcje Starachowickie, natomiast za Ostrowieckie płacono kurs sobotni. Wszelkie inne akcje pozostały bez obrotów głównie z powodów wyżej wyłuszczonych.

—::-::—

Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20 — 14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 — 15.20 Odczyt prof. H. Paszkiewicza.
15.20 — 15.45 Odczyt H. Mościckiego.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 „Mruczek winowajca".
17.15 — 17.40 Odczyt J. Maszewskiej-Knappe.
17.45 Serenady i romanse.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.40 „Radjokronika".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiad. bieżące.
20.15 Feljeton red. J. Piotrowskiego.
20.30 Muzyka francuska.
21.10 Kwadrans literacki.
21.20 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 B. Pawłowicz: „Wśród żołnierzy Legji Cudzoziemskiej w Maroku".
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408.7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.15 Komunikaty.
16.15 — 16.45 „Mruczek winowajca" — dla dzieci.
16.45 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Odczyt Olgi Regorowiczowej.
17.45 — 18.45 Serenady i romanse..
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Odczyt Gustawa Morcinka: „Serce za tamą".
19.20 — 19.45 Odczyt Kamili Nitschowej.
19.45 — 19.55 Komunikaty sportowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Komunikaty.
20.05 — 20.30 Jerzy Langman: „O śląskich obraźnikach obrazach ludowych na płótnie malowanych".
20.30 — 21.05 Koncert kompozytorski.
21.05 — 21.20 Kwadrans literacki.
21.20 — 22.10 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 — 22.25 Feljeton z Warszawy.
22.25 — 22.35 Kom. meteorol oraz program na dzień nast. w języku franc.
22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Koenigswusterhausen, środa 1635.

12.00 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
14.45 Teatr dla dzieci.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr. Senger: Dzieje walca od Schuberta do Chopina.
18.20 Dr. Artasches-Aeghian: Zwyczaje ludowe Armeńczyków.
18.40 Lekcja hiszpańskiego.
19.05 Prof. dr. Mersmann: Twórcze poznanie muzyczne.
20.00 Koncert tria Cherniavsky.
21.00 Koncert z Królewca. Nast. gra w karty i muzyka taneczna.

——:x:——

Ten ma fantazję!

Sensacyjne opowiadanie lekarza.

Lekarz amerykański dr. Karol Wickland, autor sensacyjnej książki p. t.: „Trzydzieści lat wśród zmarłych" doznał następującej interesującej przygody, którą ogłosiło obecnie czasopismo „Światło", poświęcone problemowi naukowego okultyzmu, a wychodzące we Wrocławiu.

Lekarz opuścił pewnego dnia swe mieszkanie, nie zawiadomiwszy o tem małżonki, aby wziąć

udział w sekcji.

Studenci mieli sekcjonować cielesne szczątki 60-letniego mężczyzny. Dr. Wickland zademonstrował im sekcję prawej nogi. Około godz. 5-tej przybył on do domu. Zaledwie się zjawił, gdy żona jego zaniemogła nagle. Skarżyła się na jakieś dziwne uczucie niemocy i zatoczyła się, jakby miała upaść. Gdy Wickland położył rękę na jej ramieniu, zesztywniała ona i zawołała w transie, wyciągając pięść groźnym ruchem:

— Po co pan tnie moje ciało?

— Nie rozumiem! — odpowiedział lekarz.

— Tak, pociął pan na drobne kawałki

moją nogę!

Gdy dr. Wickland zauważył z bezgranicznem zdumieniem, że duch właściciela ciała, które sekcjonował, poszedł za nim do domu, zaczął z nim pertraktować i chciał żonę posadzić na krześle. Duch się temu sprzeciwił: lekarz nie ma prawa dotykać go. Gdy Wickland odpowiedział, że przecież nie ma prawa zawładnąć naraz jego żoną, duch odpowiedział:

— Co pan mówi? Nie jestem pańską żoną! Nie jestem kobietą! Dr. Wickland usiłował teraz wytłumaczyć duchowi, że opuścił swe ciało i wstąpił do ciała jego małżonki. Gdy zaczął rozumieć swoje położenie, rzekł dr. Wickland:

— Przypuśćmy, że byłbym teraz w prosektorjum i sekcjonowałbym pańskie ciało. Jak mógłbym panu sprawić tam ból skoro

jest pan tutaj?

— Tak, ma pan słuszność... Zresztą jeśli sekcja potrzebna jest do celów naukowych, zezwalam na nią... Tylko może mi pan da, doktorze, troszkę tytoniu do żucia...

Po chwili pani Wickland, któ ra zawsze czuła wstręt do tytoniu, wzięła do ust tytoń i poczęła go smakowicie rozcierać zębami... Następnie odzyskała przytomność, a

duch zniknął...

Nazajutrz stwierdził lekarz w prosektorjum, że uzębienie zmarłego było brunatno-żółte i wskazywało, że człowiek ten za życia namiętnie żuł tytoń...

Tyle dr. Wickland. Przygoda jego jest niezwykle interesująca, lecz sceptycy muszą posądzić narratora o nadmiar — wyobraźni...

Ile potrzebuje piękna kobieta?

Ciekawy wyrok sądu.

Jeden z sądów paryskich miał temi dniami do rozstrzygnięcia drażliwą sprawę, która wymagała nietylko wiadomości prawniczych, ale też znajomości życia paryskiego i orjentowania się w potrzebach i upodobaniach młodej i

pięknej kobiety.

Jako oskarżone stanęły przed sądem dwie tancerki, siostry Epp, angażowane w jednym z musichallów paryskich z płacą miesięczną 12.000 franków każda.

Otóż pensję tę zajęto im na żądanie dyrektora jednego z berlińskich teatrów Grussa, który uzyskał na siostry Epp wyrok, skazujący je na 25.000 franków odszkodowania na niewykonanie kontraktu. Tancerki zaprotestowały energicznie, twierdząc, że 12.000 franków miesięcznie to suma, która im akurat pozwala związać

koniec z końcem.

Sąd jednak był innego zdania. Zawyrokował, że najbardziej wymagająca artystka, nawet gdy nie chce się uciekać do różnych ubocznych dochodów, płynących z mętnych źródeł, może doskonale żyć i opędzać wszystkie swe potrzeby związane z zawodem tancerki, jak stroje, gimnastyka, masaż, szminka itp. za sumę 6.000 franków miesięcznie. Taką też sumę im pozostawił, oddając resztę do dyspozycji poszkodowanego dyrektora. Sąd drugiej instancji wyrok ten zatwierdził.

—:o:—

Słońce — powietrze — zadowolenie — zdrowie.

SZKOŁA DLA PIĘKNYCH OGRODNICZEK.

Zawód mało wyzyskany.

Jest właściwie rzeczą dziwną, że w obecnej dobie — czasach gimnastyki rytmicznej i kultury ciała na świeżem powietrzu — tak mało młodych panien obiera zawód, który dostarcza obu pożytecznych rzeczy: przebywania na świeżem powietrzu oraz

korzystnego dla zdrowia ruchu

przy zajęciu się ogrodownictwem.

W miejscowości Doebling pod Wiedniem znajduje się wielki park, w którym już parę lat temu założono szkołę ogrodniczą dla dziewcząt. Uczenice — w wieku od lat czternastu do dwudziestu — rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa. W obecnej chwili, w marcu, już wre robota w ogrodzie i widz postronny przyznać musi, że młode dziewczęta

wyglądają ładniej

przy pracy w ogrodzie, niż przy maszynie do pisania.

Robota ogrodniczek nie polega jedynie na sianiu i zrywaniu kwiatów oraz układaniu ich w bukiety i wiązanki. Zaznajomić się muszą przedewszystkiem z uprawą ziemi, dostarczeniem jej nawozu, który same zwożą w taczkach i widłami rozkładają na klombach.

Przyglądając się pracy ogrodniczek, nie trzeba wcale być psychologiem, by rozróżnić dwie kategorje pracownic. Jedne z nich, pracują chętnie i nie obawiają się zawalać rąk, inne uzewnętrzniają więcej pretensji, są nieszczęśliwe, jeśli wypadnie im z taczką przejechać przez jezdnię. Jednak chwilowe te skrupuły mijają wkrótce i można orzec nieomylnie, że dziewczęta które wytrwały przy najcięższej pracy przygotowawczej w ciągu pierwszych czterech tygodni, z pewnością już nie obiorą innego zawodu.

Dziewczęta, zgłaszające się do szkoły ogrodniczej, naogół stanowią typ charakterystyczny. Są to przeważnie młode osoby, obdarzone

niezwykłą samodzielnością

usposobienia, nakazującą im szukać rodzaju pracy, przy której czułyby się równouprawnione z męskimi kolegami. Ponadto o wyborze tego zawodu nie stanowi jedynie przymus do pracy w tak młodym wieku, lecz przedewszystkiem istotne zamiłowanie tego rodzaju zajęcia.

Większość ogrodniczek po ukończeniu szkoły jedzie na praktykę do Niemiec lub Holandji. Po powrocie obejmują posady na miejscu, naogół niezbyt świetnie płatne, ponieważ jak dotąd zadowolić się muszą zajęciem pomocnic w wielkich zakładach ogrodniczych, rzadziej zaś stanowiskiem ogrodniczki w prywatnych ogrodach. Wobec tego jednakże, że projektuje się w Austrji wprowadzić lekcje ogrodnictwa w szkołach, dla niektórych z dzisiejszych absolwentek szkoły ogrodniczej w Doebling otworzy się perspektywa pracy w szkolnictwie.

Narazie młode uczenice szkoły ogrodniczej nie zaprzątają sobie zbytnio głowy sprawami przyszłości, ponieważ zajęcie dnia jest bardzo absorbujące.

Już o siódmej z rana wszystkie uczenice znaleźć się muszą przy pracy w ogrodzie i szklarniach. Zajęcia praktyczne zresztą wśród młodocianego koła uczenic cieszą się większem uznaniem od teoretycznych wykładów botaniki, chemji, geologji, nauki o nawozach, drzewoznastwa, owocoznastwa, pomiarów ziemnych itp. gałęzi ogrodnictwa.

Każda pora roku wymaga innego rodzaju zajęcia praktycznego w ogrodach i sadach. Jednak przyznać trzeba, że wszystkie uczenice wolą pracę przy kwiatach. Zaprzeczyć jednak nie można, że

czas zbiorów

w ogrodzie, gdy zbliża się pora zrywania owoców: truskawek, wiśni, jabłek i gruszek dostarcza im także wiele zadowolenia, jako plon pracy całorocznej. Nie mniejszą radość stanowią zbiory warzyw i ogrodowizny i zadowolenie jest również wielkie z pięknych jabłek, jak i z główek kapusty i kalafiorów. Przyznać nawet należy, że najlepszą ogrodniczką jest ta, która więcej dba o buraki pastewne i groch, aniżeli o fiołki i powoje.

Zawód ogrodniczy przedstawia tę dodatnią stronę, że można się w nim specjalizować w jakiejś gałęzi według osobistego upodobania. Naogół już po krótszym czasie określić można do jakiego „resortu" nadaje się uczenica. Jedne z nich poświęcają się kwiatom, wynajdują nowe krzyżowania róż, dalij i orchidej, a dla innych znowu najbardziej pożądanym okazem ich sztuki staje się olbrzymi burak pastewny, dla przywiezienia którego potrzebują oddzielnej taczki.

—::-::—

W atelier filmowem.



Reżyser: — I pan chce być amantem? Pan przecież nawet całować nie potrafi...

Gwiazda: — Niech się pan nie denerwuje, kochany reżyserku. Już ja tej sceny specjalnie dopilnuje

Nic nie dawaj!

Złośliwość artysty malarza.

W Berlinie wielce poszukiwane są plakaty z czasów wojny, malowane przez artystę malarza Gibkensa. Zaraz w początkach wojny światowej Gibkens otrzymał od rządu niemieckiego polecenie, by namalował plakat na temat „Gib dein Gold der Reichsbank" (oddaj swoje złoto bankowi państwa). Gibkens, który jako

szczery artysta,

był przeciwny przelewowi krwi, spełnił polecenie władz niemieckich i namalował plakat, wypisując artystycznie to hasło w samym środku. Ale z boku, na dość widocznem miejscu położył swój podpis małemi literami: gib keens. Jak wiadomo — dwa te wyrazy w plattdeutschu oznaczają: gib keines (nic nie dawaj).

Tę złośliwość artysty genjusz niemiecki wykrył dopiero w tym roku. Artysta który zrobił ze swego nazwiska takie „bon mot", jest obecnie popularny, naturalnie w sferach demokratycznych, gdyż nacjonaliści chcą go zawezwać do sądu

o... zdradę stanu.

Za plakaty Bibkensa płacą dziś po 100 marek za sztukę.

Podsłuchane.

KOBIECA LOGIKA.

Ona: — Co się stało, Zdzisiu?

On: — Sparzyłem sobie rękę wrzącą wodą.

Ona: — Czy nie mogłeś przedtem spróbować, zanim włożyłeś rękę?

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Klient: — Kto tu jest odpowiedzialny za firmę?

Goniec: — Kto jest odpowiedzialny, tego nie wiem, ale że na mnie wszystko się zawsze musi skrupić, to fakt.

WPADŁ.

— Nikogo dzisiaj nie przyjmuję, — rzekł szef do nowego praktykanta, — a jeżeliby, ktoś się dobijał, twierdząc, że ma bardzo pilny interes, to odpowiedz mu, że wszyscy tak mówią.

Po chwili nadeszła jakaś pani i zażądała, aby ją praktykant zaprowadził do szefa: — Jestem jego żoną i muszę pomówić w pilnej sprawie.

— Wszystkie panie tak mówią, — odparł praktykant.

KONCERT.

I. Muzykant podwórkowy: — Czy uważasz, że nas dobrze słyszą?

II. Muzykant: — Napewno, nie słyszysz, że na piętrze już zatrzasnęli okna?

LAS.

Ona: — W tym lesie przed trzema laty zaręczyliśmy się. Teraz go ścięli.

On: — Niestety za późno

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Przestępcy.
Teatr Kameralny: — Dzień Październikowy.
Teatr Popularny: — Obeżystka.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Listy nieznajomej.
Bajka: — Ulica grzechu.
Casino: — Największa ofiara kobiety.
Capitol: — Dziewica z Kairo.
Czary: — W pogoni za djamentem. Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10
Corso: — Tajemniczy zabójca.
Ludowy: — Niewolnica miłości.
Grand Kino: — Skazaniec ze Stambułu.
Luna: — Noce w pustyniach.
Mimoza: — Miasto miłości.
Oświatowy: — Cuda kinematografii dla młodzieży: Dalsze dzieje Tarzana. Pocz. seansów o godz. 4. 6, 8 i 10
Odeon: — Kwiat Wschodu. Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10
Palace: — Kohn i Kelly bankrutują.
Przedwiośnie: — Dzika orchidea.
Resursa: — Królowa bez korony.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Girlsy Paryża.
Słońce: — Brudne pieniądze.
Wodewil: — Kwiat Wschodu. Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Płodność. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.0

WINSZUJEMY.

Jutro: Emanuelowi i Tekli
Wschód słońca 5.34.
Zachód — 5.54.
Długość dnia 12.20.
Przybyło dnia 4.38.
Tydzień 13.

—:XI:—

60027 282 343 44 450 771 871 61053 56 107 246 341 67 493 544 675 831 74 924 85 62086 147 64 267 329 65 77 93 444 598 743 74 944 51 91 63052 294 389 559 70 86 659 707 913 37 57 59 64118 262 306 19 438 534 604 829 61 65073 115 285 392 578 837 66153 251 413 36 85 97 764 879 67176 86 258 95 560 86 667 82 94 815 96 68043 102 27 64 241 34 338 412 97 597 683 718 812 69 69111 58 227 750 53 977.

70014 124 210 89 372 442 505 94 613 702 970 84 71055 194 211 30 95 334 411 500 685 764 79 805 997 72074 100 11 25 60 285 371 499 501 35 55 86 706 77 808 17 58 73032 120 214 78 342 469 583 700 55 843 81 86 906 74083 322 474 524 629 75138 43 266 414 573 86 611 702 827 56 920 46 76034 113 360 445 52 628 736 77 871 948 77214 88 338 550 617 32 65 852 999 78025 35 60 163 208 443 82 514 37 627 37 95 722 49 55 84 805 15 59 98 974 79295 469 84 517 97 607 41 703 827 939 82.

80007 112 41 205 353 530 672 97 738 897 912 81055 202 19 48 409 69 538 45 692 886 944 52 76 82025 258 82 523 40 639 65 706 931 83120 22 38 80 207 334 54 61 411 35 76 619 23 79 701 8 18 48 93 833 940 43 84065 68 76 78 83 148 325 76 545 63 708 10 831 44 73 936 85035 180 90 269 361 70 838 50 86080 268 339 660 88 742 46 857 926 87177 253 458 68 514 33 62 72 631 783 861 81 91 959 88035 125 237 89 318 38 76 416 26 60 527 49 606 27 71 91 89115 203 300 61 477 503 35 601 12 89 756 823 36 51 943.

90144 52 84 514 30 61 656 741 918 81 91023 59 96 103 49 89 493 756 875 922 89 92150 208 21 399 568 97 616 24 51 54 748 866 913 52 93039 240 95 477 663 74 788 947 94079 101 6 24 207 465 68 543 718 830 987 95058 236 368 400 46 611 96007 30 55 159 302 30 58 634 58 97094 126 247 71 98 481 586 657 99 756 890 952 90 98021 106 304 89 491 503 682 753 80 99074 112 88 210 307 21 55 430 563 65 660 69 71 84 750 60 85 851 995.

100107 211 64 557 651 746 77 90 899 920 29 34 36 101206 10 97 343 408 572 755 853 57 985 102097 118 82 454 79 95 524 64 695 708 843 70 103000 222 309 532 663 73 724 811 27 86 961 82 91 104067 86 106 219 387 408 64 638 748 80 87 939 49 63 105054 180 203 44 319 39 74 477 650 742 82 855 94 915 47 106160 458 523 625 80 768 976 107022 64 139 262 386 615 792 891 108199 212 425 517 672 755 65 109067 91 146 61 98 256 430 539 42 84 636 51 52 74 928.

110016 35 60 219 32 41 374 90 539 624 86 902 11 111076 93 171 91 443 77 549 51 657 61 920 112048 146 231 42 440 56 76 86 87 506 25 69 83 612 81 879 92 904 113015 108 211 80 70 [illegible] 42 43 54 451 55 86 521 40 696 779 941 114198 259 385 433 577 90 633 833 37 86 907 115213 305 412 54 57 502 627 69 730 33 822 37 40 45 61 98 912 36 68 116045 84 143 82 462 506 770 888 934 117140 89 94 298 380 531 709 26 893 96 118068 177 261 63 405 538 865 975 119027 269 338 462 89 547 628 808 911 85.

120083 144 240 335 49 760 805 40 81 89 989 121269 326 69 87 416 551 53 71 752 95 852 122022 85 258 468 78 88 600 67 743 819 22 950 123153 58 93 226 69 82 84 452 93 528 49 761 74 860 63 94 124011 50 112 53 212 18 36 60 81 354 471 76 577 88 615 765 79 822 911 48 125017 154 259 311 33 67 556 74 653 83 89 95 782 926 126311 28 67 443 554 612 50 68 774 828 906 77 127047 172 89 267 394 551 72 629 719 828 128004 40 41 76 209 357 81 401 3 13 38 588 652 57 908 65 129000 50 400 500 94 648 78 701 74 994.

130017 279 398 555 65 614 792 941 131030 295 326 420 21 22 530 620 845 975 132060 216 74 83 95 434 548 61 737 899 907 133052 256 65 332 63 560 74 708 865 981 134105 314 63 84 612 99 853 68 903 135094 106 284 90 444 72 77 572 631 39 724 78 913 136024 36 47 135 321 55 512 657 65 812 928 71 137016 89 182 97 242 52 454 59 542 74 75 731 67 931 138024 79 217 52 321 98 507 831 32 916 50 53 58 139217 382 422 595 685 773 843 59 863.

140063 152 271 336 46 81 477 608 741 822 89 908 37 51 141128 263 93 355 61 62 93 439 672 75 742 903 21 62 142121 92 206 42 309 456 509 774 845 927 65 143004 95 202 81 398 430 98 500 30 33 783 875 917 144000 12 44 296 318 39 56 441 70 526 682 711 85 145088 89 185 233 44 65 352 73 91 410 23 568 90 758 67 86 96 840 146009 72 318 81 605 45 48 84 856 66 964 83 147001 27 71 102 41 95 236 389 403 16 57 90 600 78 710 12 33 820 74 928 54 148035 65 160 337 402 7 38 558 80 620 84 891 920 73 149149 74 274 428 84 95 99 529 37 41 80 634 54 745 77 89 913 37.

150069 80 87 115 32 91 349 416 33 654 703 32 902 60 151044 127 323 401 30 80 556 76 83 647 878 82 906 25 152064 88 196 316 52 62 70 88 430 68 72 557 81 622 66 73 820 38 60 92 949 72 153093 261 316 57 403 509 62 602 78 860 90 93 154049 83 205 77 326 502 18 29 615 94 768 923 155013 106 83 93 231 32 436 674 779 81 96 827 44 47 96 904 72 88 156166 224 27 37 360 61 91 524 84 601 92 732 37 808 157104 43 73 92 256 70 300 407 508 678 760 892 921 158000 33 36 71 205 60 300 431 756 59 863 923 58 159072 334 687 800 1 63 97.

160101 369 442 701 26 30 60 98 946 161057 187 219 338 87 460 559 822 162109 39 57 74 279 312 70 444 680 753 849 965 163078 112 69 248 72 409 41 582 608 732 56 833 99 978 164046 262 338 416 30 541 651 730 895 902 26 36 165087 99 124 45 58 280 99 514 17 65 631 38 56 703 20 891 166240 47 314 15 46 93 429 99 543 660 76 706 77 96 840 69 82 993 167250 603 35 88 97 462 522 763 89 832 33 45 973 168134 265 305 27 56 88 420 78 524 634 748 61 82 958 86 169012 160 203 463 837 672.

170037 314 40 61968 706 78 810 39 62 66 959 93 171023 67 80 162 328 50 86 424 29 43 54 98 612 799 845 67 92 900 7 172173 311 53 616 829 917 173004 89 126 53 318 26 57 416 509 635 80 804 45 80 951 53 73 174009 40 416 55 519 35 69 612 47 787 871 175130 69 306 433 56 546 91 831 52 990 95 176097 101 226 94 355 97 469 648 55 738 988 177039 238 70 328 81 538 58 643 94 830 178056 58 202 34 457 558 60 631 38 704 935 47 49 179023 458 75 564 83 614 49 873 916.

180004 9 73 176 384 91 422 539 52 682 703 918 181100 45 148 75 79 304 32 99 450 77 561 65 621 22 784 941 81 182051 252 97 309 31 499 557 612 76 90 842 92 949 70 183030 112 29 34 64 246 375 90 330 608 31 49 72 705 61 95 899 954 184113 51 94 211 25 44 382 672 75 78 740 68 7. 903 12 185061 139 216 27 301 71 98 737 186040 221 382 419 59 516 685 713 91 824 27 56 912 187038 105 47 220 84 401 634 740 853 83 974 188053 58 83 131 297 300 581 85 627 970 189058 120 40 243 48 412 48 511 67 908 12 59.

190254 334 410 610 83 781 824 50 73 941 99 191013 278 309 535 620 32 861 909 92 192005 79 127 219 85 389 558 77 193024 35 170 353 415 25 55 508 18 24 33 601 827 950 80 194023 160 82 211 20 320 56 68 511 68 96 99 608 71 861 967 195035 57 165 233 398 426 34 714 79 81 801 952 74 196029 58 145 57 202 81 354 58 446 624 90 788 856 929 60 197145 237 42 46 94 350 436 46 501 3 624 33 82 716 91 806 34 83 198046 51 152 370 89 99 487 507 41 69 88 95 655 85 704 44 818 199283 370 537 40 90 748 886.

200031 104 303 495 718 54 843 940 78 201029 81 137 68 354 466 538 608 39 711 49 92 872 96 901 60 78 202034 89 254 348 467 505 619 77 728 43 49 51 839 952 55 203002 51 90 358 497 558 98 664 801 17 91 204144 227 326 43 457 64 658 754 205147 215 74 84 318 674 916 206177 354 443 803 910 207086 114 292 395 431 52 742 905 19 61 208042 176 339 482 631 78 704 40 94 855 928 66 209104 49 [illegible] 29 57 394 402 584 85 681.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.